



SYRENA

ROK XXII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 44/1060 (792)

CZWARTEK, 1 listopada 1962

TURCJA TO NIE KUBA

W CZASIE sześciomiesięcznego napięcia międzynarodowego, wywołanego przez Sowietów prowokacyjnym uzbrajaniem Kuby w broń nuklearną, wyłonila się sprawa amerykańskich baz rakietowych w Turcji. Oficjalnie wystąpiła ona dopiero w sobotę 27 października, gdy Chruszczow uczynił ostatnią próbę handlu ze Stanami Zjednoczonymi, proponując zabranie sowieckich broni ofensywnych z Kuby w zamian za wycofanie amerykańskich rakiet z Turcji. Próba tego zamiennego handlu nie udała się i Kreml ugiął się przed wolą prezydenta Stanów Zjednoczonych, zgadzając się na zabranie rakiet z Kuby bez stawiania warunków.

Lecz w prasie zachodniej, mamy tu na myśli szczególnie prasę angielską, zagadnienie baz amerykańskich w Turcji było postawione znacznie wcześniej. Londyński „Times” ze środy 23 października przynosił mapkę amerykańskiego kontynentu, a obok mapkę Turcji i Rosji. Mapy wykazywały, zasięg rakiet sowieckich na Kubie oraz rakiet amerykańskich w Turcji, mogących ostrzeliwać między innymi Leningrad i Moskwę. Umieszczenie tych map w „Timesie” obok siebie nasuwało oczywiście co lżejszym czytelnikom myśl o możliwości targu i kompromisu między Ameryką i Rosją Sowiecką.

W artykule wstępnym „Times” zestawiając Kubę z Turcją postawił wprost pytanie: „A co wobec tego z amerykańskimi bazami rakietowymi w pobliżu granic Rosji? Mimo, pisał „Times”, że istnieją różnice stanowisk i motywów Ameryki oraz Rosji — a sojusznicy Ameryki są tego świadomi, istnieje dość wyraźne podobieństwo w położeniu tych baz, by sądzić, że zagadnienie to będzie postawione”.

W artykule z 27 października „Times” powrócił do tego tematu dowodząc, że porównywanie baz kubańskich z tureckimi wywołuje gorące i całkiem słuszne oburzenie wśród większości opinii amerykańskiej. Historia i sama istota tych baz jest rzeczywiście różna, ale mimo to, ciągnął dalej „Times”, sprawa może być postawiona, że ofensywne pociski rakietowe musiałyby być usunięte z obu tych baz.

Cytujemy „Timesa”, pomijamy niektóre inne pisma angielskie, które wprost dowodziły, że jeżeli prezydent Kennedy tak przejmując się bazą rosyjską na Kubie, to cóż mówić o Chruszczowie, któremu „grozi” baza amerykańska, założona tuż przy granicy Rosji?

Sprawa miała szeroki odgłos w opinii angielskiej. Dowodem tego były listy do redakcji „Timesa”. Dwa zwłaszcza listy, wychodzące z założenia, że bazy na Kubie i w Turcji nie mogą być zestawiane, warte są przytoczenia. Lord Coleraine pisał między innymi:

„Wojna (ostatnia) była skończona. Zachodni sprzymierzeńcy demo-

bilizowali się. Związek sowiecki, mając przeszło 5 milionów żołnierzy pod bronią zajął Polskę, Wschodnie Niemcy, Czechosłowację, Węgry, Rumunię i Bułgarię. Nikt nie mógłby przeszkodzić armiom sowieckim uwarzniającym wschodnią Europę, by zapanowały również nad Europą Zachodnią. I gdyby nie było baz lotniczych Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie fakt ten nastąpiłby rzeczywiście. Na odwrót sowiecka baza na Kubie jest prowokacją i nieczym innym... Polozumienie. (między Ameryką i Rosją) na podstawie wycofania się Związku Sowieckiego z Kuby i Stanów Zjednoczonych z Europy poważnie osłabiłoby obronę Europy bez zabezpieczenia pokoju”.

Inny czytelnik, Lionel Bloch, pisał do „Timesa”:

„Amerykańskie bazy były założone kilka lat temu w celu przeciwstawienia się groźbie, jaką stanowiła liczebnie olbrzymia armia czerwona. Cała defensywna strategia Zachodu zależała od trudnej do uchwycenia równowagi wojskowej. Zważywszy na fakty geograficzne trudne do pominięcia, Rosja Sowiecka mogła osiągnąć każdy cel w zachodniej Europie, na Środkowym Wschodzie i w Japonii rakietami, znajdującymi się na terenie jej lub jej satelitów. Natomiast zagrożeni sojusznicy Ameryki nie mogliby być skutecznie chronieni w wypadku,

(Dokończenie na str. 8)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

KROK MOSKWY WSTECZ — I CO DALEJ?

NIEZACHWIANA stanowczość prez. Kennedy'ego, oparta na sile zbrojnej Stanów Zjednoczonych i poparta przez solidarność, z jednej strony społeczeństwa własnego i z drugiej — Organizacji Państw Amerykańskich oraz zachodnich sprzymierzeńców, przyniosła mu zwycięstwo nad sowiecką prowokacją kubańską. Chruszczow nabrał widać przekonania, że Waszyngton nie da się nastraszyć, ani nie ulegnie szantażowi targu bazami Org. Trakt. Półn. Atlant. — NATO w Turcji za sowieckie na Kubie, lecz zlikwiduje instalacje nuklearne Rosji pod swoim bokiem — zbrojnie. Nabrawszy tego przeświadczenia, Kreml — nie pierwszy raz w swojej niesławnej historii — przed siłą ustąpił.

Jest to niewątpliwie sukces Stanów Zj. i zarazem całego Zachodu, ale jedna bitwa nie rozstrzyga o wojnie, także „zimnej”. I wiele jeszcze zależy od wpływu, jaki sukces ten wywrze na dalszy bieg polityki międzynarodowej i jakie wnioski stolicę zachodnie zeń wysnują na przyszłość. Jeśli sukces kubański miał by doprowadzić do uspienia czujności Zachodu, albo rozluźnienia jego solidarności, albo do zbyt optymistycznego w ocenie dalszych widoków polityki Kremla, to bardzo łatwo i szybko mógł by doprowadzić na odwrót do niepowodzeń.

Już dzisiaj na przykład podnoszą się w prasie zachodniej głosy naiwnego zachwytu nad rzekomą „dobrą wolą”, ujawnioną przez Chruszczowa, jakby ucieczka zapanego na gorącym uczynku bandyty miała być dowodem jego zalet charakteru. Głosy takie torowały by drogę niedopuszczalnej nadziei, że Moskwa na skutek ostatniego doświadczenia z Kubą będzie gotowa sama zrezygnować z dalszych prób ekspansji imperialistycznej gdziekolwiek w świecie, a na zachodniej półkuli w szczególności. Optymistom takim warto przypomnieć hasło Lenina „krok wstecz — dwa kroki naprzód”, które

w tej chwili przede wszystkim mają na myśli — po kubańskiej porażce — sowieccy przywódcy na Kremlu. Nie z trwałym zahamowaniem agresywności Moskwy, ale właśnie z nowymi jej próbami należy się teraz liczyć.

SUKCES, ALE DEFENSYWNY — PRZESADNE NADZIEJE

Musimy też zdawać sobie sprawę, że sukces kubański jest jedynie czysto defensywną realizacją polityki containment'u, czyli powstrzymywania ekspansji sowieckiej. Rosja próbowała tę politykę aż zbyt prowokacyjnie pogwałcić przez umieszczenie swoich wyrzutni nuklearnych o niespełna 200 km od wybrzeży Ameryki. To jej się nie udało, ale na skutek tej porażki z opieki nad Kubą bynajmniej nie rezygnuje. Co więcej, za ewakuację instalacji atomowych zażądała gwarancji ze strony Ameryki, że pozostawi ona w spokoju komunistyczny ustrój dr Fidel Castra. Ceną sowieckiego odwrotu nuklearnego było by w takim wypadku utrwalenie bazy dalszej dywersji sowieckiej na zachodniej półkuli, czyli Chruszczow odszedł by przeciw z jakimś lupem w paszczy, co miejmy nadzieję się nie stanie.

Niepokojący jest też nowy zapal, jaki ujawniają niektóre koła zachodnie do wznowienia rokowań rozbrojeniowych. Nawiązuje się tu z jednej strony do wspomnianej „dobrej woli” ujawnionej rzekomo przez Moskwę, podczas gdy w rzeczywistości dała ona w sprawie Kuby dowody czegoś wręcz przeciwnego. Miejmy nadzieję, że prez. Kennedy nigdy nie zapomni swojej rozmowy z Gromyką i jego uroczystych zapewnień imieniem Chruszczowa, że na Kubie nie ma broni ofensywnych. Słuchając bowiem tych świadomych kłamstw sowieckiego przedstawiciela, miał już w ręku dowody czegoś wręcz przeciwnego i fotografie instalowanych tam przez sowieckich oficerów wyrzutni nuklearnych, wymierzonych

Zwycięstwo de Gaulle'a

Paryż, 29 października

Ogromna większość Francuzów odczekała dziś rano z głęboką ulgą. Nawet ci, co jeszcze kilka dni temu nawoływali do oddawania białych kartek — dzisiaj nie ukrywają swego zadowolenia. Bo — jak pisze Pierre Brisson w „Figaro” — „wyniki są takie, że odejście de Gaulle'a nie wchodzi obenie w rachubę”.

Zdecydowani przeciwnicy de Gaulle'a nie podzielają tego zdania. Wprawdzie mając przed oczami wyniki głosowania nie mogą otwarcie domagać się ustąpienia prezydenta Republiki, tym niemniej powzięcie takiej właśnie decyzji sugerują mu nieduwznicznie — „trzymają go za słowo”. Przypominając jego ostatnie oświadczenie, że będzie uważał swoją misję za skończoną, jeżeli większość „tak” będzie „słaba, mierna, wątpliwa”, twierdzą kategorycznie, że taka jest wymowa ogłoszonych cyfr.

Czy rzeczywiście tak jest? Przyjrzyjmy się tym cyfrą, zaokrąglając je dla przejrzystości obrazu.

Na 27.800.000 uprawnionych do głosowania, poszło wczoraj do urn 21.300.000, oddając głosów ważnych 20.740.000. Z tego 12.809.000 wypowiedziało się „tak”, a 7.931.000 — „nie”. Innymi słowy — 61,75 proc. głosujących poparło de Gaulle'a, a 38,25 proc. odmówiło mu swego zaufania. Dla ścisłości dodajmy, że odnosi się to tylko do samej metropolii;

w chwili gdy piszę te słowa, wyniki głosowania w terytoriach zamorskich nie są jeszcze znane. To nie zmienia jednak postaci rzeczy. Według bowiem wszelkiego prawdopodobieństwa, mogą one raczej wpłynąć na podniesienie odsetka „tak” niż na jego obniżenie.

Porównując wyniki wczorajsze z wynikami poprzednich referendum, prasa opozycyjna (mam oczywiście na myśli prasę francuską, pomijam zaś prasę sowiecką w języku francuskim) mówi o „wielkim zryw demokratycznym” i już niemal uderza w surmy zwycięstwa.

Nie wydaje mi się, że ma rację. Albo raczej jestem przekonany, że tej racji nie ma i tylko usiłuje robić dobrą minę do niebezpiecznej i fałszywej gry. Zgadza się: wynik może być gorszy niż de Gaulle oczekiwał. Ale nie można zapominać o tym, że prowadził on tym razem walkę przeciwko takiej koalicji, jakiej nie znaty dotąd kroniki francuskie. Miał przeciwko sobie wszystkie partie bez wyjątku „historyczne” partie. Wszystkich notablów, stanowiących elitę masy wyborczej. Przeważającą część prasy, której rozjątrzenie nie ma precedensu. Miał wreszcie przeciwko sobie francuską partię komunistyczną, czyli piątą sowiecką kolumnę, która murem stanęła po stronie „demokratycznej koalicji”.

Nie można tedy przechodzić do porządku dziennego nad faktem, że na ten „wielki zryw demokratyczny” złożyło się około 4.148.000 (20 proc. oddanych ważnych kartek) głosów komunistycznych. Przy wszelkich obliczeniach to musimy mieć na uwadze. Cóż tedy pozostaje na wszystkie „historyczne” partie polityczne? Rachunek jest bardzo prosty: 7.931.000 minus 4.148.000. To znaczy: 3.783.000.

Wynik wczorajszej konsultacji jest więc bardzo wymowny. Jest on bardziej wymowny, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Oto bowiem za de Gaulle'm wypowiedziało się 12.809.000 ludzi, czyli 61,75 proc. głosujących, podczas gdy wszystkie sztabi partyjne razem wzięte zdolaly pozyskać zaledwie 3.783.000, czyli 18,25 proc. De Gaulle ma za sobą masę, a sztabi partyjne są ich pozbawione.

Taka jest rzeczywistość. Taka wymowa cyfr. Taki stosunek sił. Bo przecież głosów komunistycznych nikt chyba nie może zapisać na własne konto. Na nie ma niezaprzeczalny monopol Moskwa.

3 MILIARDY ZŁOTYCH NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Według informacji warszawskiego Expressu Wieczornego (nr 207) w Polsce zebrano dotąd ponad 3 miliardy złotych na Fundusz Odbudowy Warszawy. Największy udział w tej akcji ma województwo katowickie. Z funduszu tego reżim przydziela pewne sumy na odbudowę innych miast.

Za zebrane fundusze wykonano 7000 „różnego rodzaju inwestycji kulturalnych, oświatowych, domów zdrowia” itp.

(Dokończenie na str. 8)

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII

zaprasza na obchód

ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

które odbędzie się

W NIEDZIELĘ, DNIA 11 LISTOPADA 1962 R.

w sali Westminster Cathedral Hall, niedaleko stacji kolejki podziemnej Victoria o godz. 18-tej po poł.

Zagajenie — PAWEŁ HĘCIAK, prezes Zjednoczenia Polskiego.

Przemówienie — DR ZDZISŁAW STAHL.

W części artystycznej wystąpią:

Marian Nowakowski (bas), Juliusz Lepiankiewicz (fortepian), Chór Chopina (b. Chór Wojska Polskiego) pod batutą Z. Gedla, Z. Czapliski (akompaniament).

Wstęp bezpłatny!

FP 2156

ANDRZEJ TOMICKI

MARSZ NA BRUKSELE...

Kto przeczyta ten tytuł, zdziwi się zapewne! Jakim marszem, co za marsz? Czy może wybuchła wojna? Czy jakiś „reinkarnowany“ Mussolini powtarza swój „marsz na Rzym“ w Belgii?

Cudzoziemcy, widząc 14 października kilkadziesiąt tysięcy Flamandów (żandarmeria podaje cyfrę około 40 tysięcy, organizatorzy około 200 tysięcy!) idących w demonstracyjnym pochodzie przez ulice i place Brukseli pytali się, o co tu właściwie chodzi? W pochodzie nie było ani jednej chorągwi o barwach belgijskich, natomiast liczne chorągwie z lwem flamandzkim — i chorągwie o barwach holenderskich (sic!) A więc może to był najazd Holendrów, którzy nie przeboleli oderwania się Belgii od Holandii w roku 1830?

Nic podobnego! To Flamandzi wyrażali w ten sposób swoje niezadowolenie twierdząc, że są pokrzywdzeni, że język flamandzki nie jest dosyć uwzględniany — i to zwłaszcza w Brukseli — mimo, że jest ich w Belgii około 5 milionów a Walonów, mówiących po francusku, względnie rodzajem narzecza francuskiego, tylko około 4 milionów. Niektórzy co prawda rozróżniają aż trzy grupy: 5 milionów Flamandów, 3 miliony Walonów i 1 milion Brukselezyków, uważających się za grupę odrębną zarówno od Flamandów, jak też od Walonów i jako rodzaj łącznika między nimi. Mówią jednak na ogół po francusku.

Jest to już drugi taki marsz. Pierwszy odbył się właśnie rok temu, również w październiku. Padły wtedy okrzyki, domagające się „sflamandyzowania“ Brukseli, zaprowadzenia ustroju federalnego w Belgii, a nawet takie, jak „Nic dla Belgii, wszystko dla Flandrii“!!! Przed rokiem była jeszcze w pochodzie jedna — powtarzamy: jedna — chorągiew belgijska. W tym roku żadnej. Hasła i okrzyki były mniej więcej te same: „Bruksela flamandzka“

Ale tym razem było nieco goręcej. Były starcia i 19 rannych. Pochodowi przeciwstawili się kontrmanifestanci, wśród których znalazły się grupy „Ludowego Ruchu Walońskiego“, organizacji, na której czele stał znany czerwony demagog, niedawno zmarły André Renard, główna sprężyna słynnych strajków na przełomie lat 1960-1961. Otóż ta grupa wysuwa ze swej strony hasło federalizmu, tym razem jednak w obronie również rzekomo pokrzywdzonej gospodarczo Walonii. W ogóle, gdyby posłuchać obu stron, to wszyscy w Belgii są pokrzywdzeni. A ponieważ Brukseli nie można zaliczyć ani do Flandrii — chociaż Flamandzi, sądząc po okrzykach i hasłach „marszu na Brukselę“ chcą ją „sflamandyzować“ — ani też do Walonii, więc André Renard i jego ruch wysunął koncepcję trzech okręgów sfederalizowanych: Walonii, Flandrii oraz osobno Brukseli!

Zbyt daleko zaprowadziłaby nas próba szczegółowej charakterystyki obu prądów federalnych w Belgii. Mają one swoją historię. Jeżeli chodzi o Flamandów, gra tu niewątpliwie rolę fakt, że w XIX wieku i nawet w początku XX wieku warstwa t.zw. wyższe posługiwały się wyłącznie językiem francuskim i że język francuski dominował również w urzędach, w armii itd. Ale to już należy do przeszłości i rzeczywiście trudno dzisiaj dostrzec jakkolwiek dyskryminację języka flamandzkiego. Przeciwnie, agresywność widzi się raczej po stronie flamandzkiej. Być może jest ona wyrazem większej próżności ludności flamandzkiej na polu demograficznym a także gospodarczym. Stosunek liczbowy

Flamandów i Walonów, który jeszcze na przełomie wieku był mniej więcej równy, przesunął się dzisiaj na korzyść Flamandów w stosunku 3 do 2. Rozwój przemysłu postąpił na flamandzkiej północy Belgii znacznie bardziej, niż na walońskim południu. Ale właśnie dlatego Walonia czuje się pokrzywdzona pod względem gospodarczym.

Są też różnice pochodzenia. Waloni są w istocie zromanizowanymi Celtami z pewną tylko domieszką szczepów germańskich. Flamandowie zaś narodem germańskim podobnie, jak ich język. Stąd może podczas wojny pojawiły się wśród nich — co prawda ograniczone do pewnych tylko grup — tendencje do „kolaboracji“, co im Walonowie wypominają, między innymi ostatnio w okrzykach pod adresem pochodu: „Naziści“!

Wszystko to jednak nie usprawiedliwia rozognienia, które niewątpliwie istnieje między tymi dwoma odłami. Jeżeli ludność katolickiej Flandrii wzrasta szybciej od ludności bardziej socjalistycznej i liberalnej Walonii, to czemu Waloni — jak się wyraził pewien Flamand do piszącego te słowa — ograniczają u siebie liczbę urodzin? Sami są sobie winni i muszą ponieść konsekwencje wynikające z faktów.

Czy jednak do tych „konsekwencji“ należy np. zaliczyć burdy, urządzone przez sfanatyzowane grupy flamandzkie w jednym z kościołów w Antwerpii przeciwko kazaniom, wygłaszanym dla mówiących po francusku mieszkańców w języku francuskim, to inna sprawa. Tu już mamy przykład jaskrawej nietolerancji, które nie cofa się nawet przed drzwiami Domu Bożego. I takich przykładów można by wliczyć więcej, nie mówiąc już o walce z napisami, które się dopuszcza w wielu miastach tylko w języku danej większości. A przecież Belgia jest nie tylko urzędowo, ale również w rzeczywistości krajem dwujęzycznym.

Rząd belgijski zajęty jest od dłuższego czasu ustaleniem rozgraniczenia językowego w kraju. Sprawa ta jest przedmiotem gwałtownych sporów i rzeczą niezmiernie trudną. Bo jak pociągnąć granice, gdy w wielu miejscach są one niewyraźne i płynne. Poszczególne terytoria językowe zachodzą jedno w drugie — no i charakter językowy rozmaitych miejscowości zmienia się czy to przez osiedlanie się osób, używających języka francuskiego w miejscowościach flamandzkich czy też na odwrót. A jest to ważne, bo chodzi o język używany w szkołach, w urzędach państwowych, gminnych itd. Słowem, zamieszanie jest nieprawdopodobne. Można by go spokojnie uniknąć, gdyby w sprawie tej zastosowano politykę liberalną i tolerancyjną, zamiast stwarzać atmosferę walki i nieustępliwości.

Pewien Amerykanin, znajomy piszącego te słowa jeszcze przed wojną, zatrzymawszy się kilka dni w Brukseli, widział demonstrację z dnia 14 października, słyszał wybuchające petardy i o mało włos nie został trafiony pomidorem w głowę. Spytał się, czy może ludność flamandzka uciskana jest przez „francolonów“, czy może istnieją zakazy językowe, czy Flamandzi nie mają szkół z językiem wykładowym flamandzkim, czy w urzędach mówi się tylko po francusku, czy istnieją tylko uniwersytety posługujące się językiem wykładowym francuskim itd. Gdy się dowiedział, że tak nie jest, pomyślał chwilę i zapytał: „Więc o co tu właściwie chodzi? Czy Belgowie nie mają innych zmartwień?“ Niektóre pisma belgijskie oraz

niektórzy poważni i rozsądni Belgowie twierdzą, że do tego wszystkiego nie należy przywiązywać większej wagi. Wydaje nam się jednak, że sprawa ta przybiera w ostatnim czasie dość niepokojące rozmiary. I to również z szerszego punktu widzenia! Jak to, w czasie, gdy ze wszystkich stron podejmuje się usiłowania, żeby stępić nienawiść i przedziały między narodami, żeby granice zrobić jak najmniej krępujące, żeby wszędzie, gdzie tylko można, usunąć nadmierne rozczłonkowania i rozbić, gdy głosi się ducha tolerancji, w takim czasie, w małym kraju dwa odłamy ludności, oba mające pełne prawa we wspólnej ojczyźnie i we wspólnym państwie (ani walońskim ani flamandzkim, ale właśnie belgijskim) tylko dlatego, że mówią innym językiem, wytaczają sobie gwałtowną walkę i stwarzają przedziały, które w dalszych skutkach muszą doprowadzić do rozbitcia tego państwa? Co zrobi mała Walonia jako osobna jednostka? I co zrobi mała Flandria, uzyskując samodzielność? Bo ew. federacja nie usunie sporu i nie zakończy rozwoju. Prędzej lub później Walonia musiałaby się przyłączyć do Francji a Flandria do Holandii. Oba te małe kraje nie byłyby zdolne do samodzielnego bytu.

Pewien Belg — ani Walon ani Flamand, ale Brukselezyk — bardzo ostro osadzając to co się dzieje, oświadczył piszącemu te słowa, że zarówno waloński jak też flamandzki federalizm są dziełem ambitnych ludzi, którzy rozmuchują kłótnie językowe i posługują się hasłami przebudowy Belgii na państwo federalne wyłącznie w celu stworzenia dla siebie podstawy, na której się opierając mogliby wypłynąć.

Być może. Ale grają tu czasem również inne motywy. Taki André Renard, domagając się przebudowy Belgii na państwo federalne, zamierzał niewątpliwie stworzyć z Walonii twierdzą skrajnie czerwoną, która posłużyłaby mu jako punkt wyjścia dla szerszej działalności. Przywódców flamandzkich prądów federalnych o takie zamiary posadzać nie można. Z czerwonym radykalizmem nie mają oni nic wspólnego — ale za to holdują nacjonalizmowi w dawnym stylu, któremu wyraźnie brak ducha tolerancji i szerszego horyzontu.

Nie chcemy być źle zrozumiani: Olbrzymia większość zarówno Flamandów jak też Walonów oburzyła się szczerze, gdyby im się powiedziało, że dążą do rozbitcia państwa belgijskiego. Ale nie zdają sobie z tego sprawy, że trudno bywa zatrzymać raz rozpoczęty rozwój, chociażby nawet się nie miało zamiaru posuwać go zbyt daleko. Dzisiaj już w kołach zagranicznych można było słyszeć pytanie: Tu Waloni, tam Flamandzi — a gdzie właściwie są Belgowie?

Otóż niewątpliwie tak źle jeszcze nie jest. Belgów jest sporo i to do brych po obu stronach. Ale uczyniliby oni dobrze, gdyby swoich radykałów nieco pohamowali. To jednak jest już ich sprawa.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON S.W.5 FRE 7888.

PACZKI WOLNE OD CŁA

„BELINIĄK“

HISTORIA 1 PUŁKU ULANÓW LEGIONOWYCH

Wspomnienia o górnej i chmurnej młodości, głęboko zakorzeniona w nas chęć utrwalenia dla przyszłych pokoleń własnych przeżyć i czynów, dają początek coraz nowym pożytecznym opracowaniom. Po ozdobnie wydanych tomach historii 8 i 15 pułków ulanów, ukończony został ostatnio druk „Beliniąka“ — historii 1 pułku ulanów Legionów Polskich Beliny, imienia Józefa Piłsudskiego, opracowanej przez Józefa Smoleńskiego-Kolca.

Wydawcy nie rozporządzali, widać, niestety, bogatymi środkami, ponieważ na książkę złożyły się cztery kolejne zeszyty czasopisma „Beliniąk“, numery 8/9, 10, 11 i 12, który ukazał się ostatnio wraz z okładką i stroną tytułową dla całości, liczącej 300 stron oraz 130 oryginalnych, wysoce interesujących fotografii. Publikację, którą wydało Figaro Press, umożliwiła ofiarność dawnych towarzyszy broni. Imienne listy ofiarodawców z generałami K. Sosnkowskim i L. Kmicicem-Skrzyńskim na czele, wskazują na zbiorowy charakter koleżeńskiegos wysiłku, który pozwolił na upamiętnienie dzieł słynnego, świetnego pułku jazdy polskiej.

Część pierwsza Beliniąka, zawarta w zeszycie 8/9, obejmuje rok 1914, część druga (w zeszycie 10) — 1915 i trzecia (zeszyt 11) — lata 1916-17. Tytuły czterestu rozdziałów dają obraz bogatej historii bojowej pułku i zarazem ciekawego materiału książki: I. Początek, Patrol „Siódemki“; II. Działania w obszarze

Kielc; III. Pobyt w Kielcach; IV. Odwrót z Kielc. Działania nad Nidą; V. Powtórne działania w Królestwie; VI. Walki na Podhalu. — Organizacja dywizjonu. Odpoczynek w Zawoi. Limanowa, Marcinkowiec, Nowy Sącz. Łowczówek. Rozdziały, dotyczące części drugiej i roku 1915, rozpoczyna rozdz. VII. W okopach nad Nidą, VIII. Od Nidy do Wisły. IX. Od Wisły poza Bug i X. Walki na Wołyniu. W części trzeciej znajdujemy rozdział XI. Pierwsze półrocze 1916; XII. Walki od b do 7 lipca 1916. Bitwa pod Kostniuchnowką. Odwrót za Stochód. XIII. Drugie półrocze 1916; XIV. Rok 1917, w którym jest mowa o kryzysie politycznym i wypadkach politycznych. Epilog mówi o dziejach pułku w Polsce niepodległej i na emigracji. Każdy z rozdziałów uzupełnia wykaz źródeł. Ostatni, dwunasty zeszyt przynosi dodatki, uzupełnienia, przypisy, poprawki, pieśni i piosenki beliniackie, wreszcie fotografie, spisy imienne i spis rzeczy.

Autor składa w 12 zeszytach podziękowanie doradcom z gen. M. Kukiem i płk. St. Biegańskim, jako fachowym historykom na czele i następnie kolegom, towarzyszyom broni, którzy wspomagali pamięć dziejopisarza, w szczególności gen. J. Głuchowskiemu i gen. L. Kmicicowi-Skrzyńskiemu. „Beliniąk“ będzie interesującą lekturą i cennym wkładem do historiografii wojskowej. Adres redakcji c/o T. Bietkowski, 5, Gironde Rd. London SW 6.

(s)

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. W odpowiedzi na zarządzone 22 października przez prezydenta Kennedy blokadę dowozu ofensywnych broni do Kuby posypały się z Moskwy nie tylko oskarżenia i pogrozki, ale liczne zarządzenia, mające z jednej strony zwiększyć pogotowie bloku komunistycznego i nadać tym pogroźkom należyty „ciężar gatunkowy“, a z drugiej strony zapobiec, przynajmniej na razie, bezpośredniemu starciu.

Nim doszło do krótkiego spięcia dwu gigantów na tle szybkiego przeistaczania Kuby w sowiecką bazę rakietową i morską, Sowiety kontynuowały swoją nową serię doświadczeń atomowych wodorowych, rozpoczętą 5 sierpnia, wprowadzając nadal w orbitę ziemską doświadczalne pociski satelickie typu „Kosmos“ i zapowiedziały wystrzelenie między 16 października a 30 listopada rakiet, rzekomo o charakterze kosmicznym, na szrodek Pacyfiku w rejon wysp Marshalla. O ile do 25 października zarejestrowano tylko dwa wystrzelenia takich czy innych rakiet w kierunku wysp Marshalla, o tyle ilość wprowadzonych w orbitę ziemską satelitów typu Kosmos wzrosła do 11, a doświadczeń atomowych względnie wodorowych bodaj do 13. Doświadczenia wodorowe, przeprowadzane nadal tylko w okolicy Nowej Ziemi na Morzu Arktycznym, obejmowały ostatnio bomby o mocy od 10 do 24 megaton, gdy, warto to przypomnieć, wybuch rozpoznający obecną serię miał rzekomo moc około 40 megaton.

Przemysł lotniczy pracuje nadal na dużych obrotach. Świadczą o tym nie tylko dostawy samolotów wojskowych dla wielu państw satelickich i neutralnych, które Sowiety uzależnić pragną, ale także rzekomy fakt, że już trzydzieści państw i państwów posługuje się przynajmniej częściowo sowieckimi samolotami komunikacyjnymi.

Niewątpliwie w związku z przewrotem w Jemenie przeleciało nad Grecją dnia 17 października 5 sowieckich samolotów transportowych, co wywołało o tyle duże zamieszanie, że rząd grecki pierwotnie odmówił zezwolenia na ten przelot a o ostatecznej swej zgodzie nie zdołał powiadomić wszystkich swoich eskadr intercepcyjnych, poprzednio zaalarmowanych. Pierwotna jego odmowa była tym spowodowana, że aplikacja sowiecka nie odpowiadała wymogom międzynarodowej konwencji.

Podług oficjalnych danych NASA, czyli kierownictwa amerykańskich ba-

dań kosmosu, Sowiety podjęły dotychczas w ciągu ostatnich dwu lat 6 prób wystrzelenia sond w pobliże planet Mars i Wenus. Wszystkie skończyły się niepowodzeniem. Sonda wyszczona 12 lutego 1961 weszła wprawdzie na właściwy tor w kierunku Wenus, ale jej sygnały urwały się już po przebyciu 7,200.000 kilometrów.

Ostatnio obiegła prasę międzynarodową wiadomość niesprawdzona, że Sowiety wyprodukowały prototyp czolga zabezpieczającego załogę przed radioaktywnością nieprzyjacielskich bomb czy rakiet atomowych. Pewniejsza jest druga wiadomość, że Sowiety wprowadzają — za przykładem Ameryki — mechaniczne kopaczki rowów.

Wstępna rejestracja przyszłych poborowych, której dotyczących poddawano osiemnastolatków, przesunięto ostatecznie na siedemnastolatków. Powód i cel tego zarządzenia nie jest jasny. Zważając, że najbliższy pobór obejmie tylko rocznik 1943.

Personel marynarki wojennej i lotnictwa morskiego waha się obecnie od 600.000 do 700.000 oficerów i szeregowych, z czego około 250.000 na okrętach, Podług znanego rocznika brytyjskiego Janesa podwodna flota sowiecka została wprawdzie (wskutek wyeliminowania starych typów) zmniejszona do 430 okrętów podwodnych, jednak rzekomo obejmuje już 6 do 12 okrętów o napędzie atomowym i 10 do 18 okrętów bądź atomowych bądź konwencjonalnych, które mają w wieży po trzy wyrzutnie rakiet o zasięgu do 350 mil. Ponadto także część okrętów nawodnych otrzymuje podobno prócz rakiet przeciwlotniczych rakiety o podobnym lub nieco mniejszym zasięgu. W Nikolajewie nad Czarnym Morzem zwodowano przed kilku miesiącami statek bazowy „Sowieckaja Rosija“ o wyporności 44.000 ton.

Wiadomości kilku turystów angielskich, że Sowiety posiadają już schrony przeciwatomowe o łącznej pojemności dla około 50 milionów ludzi, można jako wyraźnie inspirowane, między bajki włożyć.

Choć Sowiety wypowiedziały umowę międzysojuszniczą w sprawie łącznej komendatury dla Berlina i zgodziły się na mianowanie komendantem wschodniego Berlina wschodnio-niemieckiego generała Poppe, dowódcą sił sowieckich w NRD., gen. Jakubowski, złożył w Heidelbergu wizytę dowódcy amerykańskich sił w NRF, generałowi Freeman.

Kage

WŁADYSŁAW OPOLSKI

Czy nie lepiej być murzynem...?

„Stypendysta bez mieszkania“. Pod takim tytułem Życie Warszawy z 18 września b.r. ogłosiło list absolwentki jednej z warszawskich wyższych uczelni. Zrozpaczona młoda niewiasta pisze, że przez ostatni rok przed ukończeniem studiów pobierała t.zw. stypendium „fundowane“, t.j. stypendium płacone przez jeden z uposażonych zakładów pracy, w którym stypendysta po ukończeniu studiów zobowiązuje się pracować przez określony w umowie okres czasu. Z drugiej strony, zakład pracy mieszkania jej nie dał, ani w domach własnych ani w hotelu robotniczym. Zażądano natomiast, by pracę objęła w dniu 1 października albo zwróciła zakładowi kwotę 8.000 złotych, wypłaconych jej tytułem stypendium.

Wymieniona absolwentka — jak twierdzi — mieszkała w czasie studiów w domu akademickim, a skromne stypendium w sumie 800 złotych na miesiąc wydała całkowicie na opłacenie bursy i wyżywienie. Jak za tym mogłaby zwrócić już teraz 8.000 złotych?

A co na to redaktor Życia Warszawy? Napisał długą epistolę na temat losu stażystów z wnioskiem, że tu coś trzeba zrobić. Nie powiedział oczywiście co należy zrobić i na tym sprawę zakończył, zadowolony że ją poruszył.

Stypendia udzielane studentom dzielą się na państwowe i fundowane, zaś państwowe są albo pełne albo częściowe. Pełne przyznaje się studentowi po zbadaniu dochodu jego rodziny i po stwierdzeniu, że nie przekracza on około 10 tysięcy złotych rocznie. Innym jeszcze warunkiem płacenia studentowi stypendium jest — jak podało radio warszawskie z 26 grudnia 1958 r. — jego postępek w nauce i „nastawienie społeczne“. Po przyznaniu pełnego stypendium, student otrzymuje łożko (nie pokój) w domu akademickim, za co musi płacić, zaś resztę zużywa na wyżywienie. Stypendia są niskie, a wyżywienie, jak to niejednokrotnie podkreślała prasa partyjna, mało wartościowe.

Aby zrozumieć jakim to kapitałem dysponuje student miesięcznie należy czytelników zapoznać z rozporządzeniem rady ministrów z 16 stycznia 1959 r. które określiło obowiązujące do dnia dzisiejszego stawki stypendialne. Są one następujące: na I roku studiów — 450, na II i III roku — 500, na IV roku — 550 złotych, zaś stypendia wyraźnie naukowe — od 550 — 850 złotych. Z reguły stypendia płacone są tylko przez 10 miesięcy; w okresie pozostałych 2 miesięcy student winien sam zapracować na swoje utrzymanie.

Stypendia częściowo płaci się studentom zamieszkującym poza bursami i służą do pokrycia kosztów związanych z wynajęciem mieszkania. Tu kwota 300 złotych należy do najwyższych.

Stypendia fundowane, płacone przez zakłady pracy winny być, z zasady, o 20 procent wyższe od państwowych. Tym też wyjaśnia się stypendium w kwocie 800 złotych pobierane przez żalącą się absolwentkę.

Są jeszcze i inne stypendia, o których pisała Trybuna Ludu z 6 listopada 1961 r. Oto wyjątek:

„Wielu studentów seminariów nauczycielskich żyje w niezwykle trudnych warunkach. Ci którzy mieszkają w bursach otrzymują 360 złotych

na miesiąc, które wydadają całkowicie na wyżywienie; jednak ci którzy mieszkają poza bursą otrzymują tylko 263 złotych na miesiąc“.

Ilość stypendiów państwowych spada z roku na rok. Jak podaje Rocznik statystyczny na rok 1961, w roku akademickim 1955/56 ilość stypendiów pełnych wynosiła 70.092, a częściowych 14.842. W roku akademickim 1960/61 ilość pełnych spadła do 38.172, a częściowych do 7.569. Jeśli do cyfry pełnych doda się udzielone w tym roku 12.769 stypendiów fundowanych to w sumie jest i tak blisko 30.000 stypendiów mniej niż w roku 1955/56. A nie trzeba zapomnieć, że w tym okresie liczba studentów wzrosła z około 150.000 do ponad 170.000.

NIE DLA POLAKÓW...

Idąc za przykładem Sowietów, bogata Polska ludowa otwarta szeroko wrota dla studentów tych krajów, które ostatnio uzyskały niepodległość albo jeszcze o nią walczą. Zjechali więc do Polski studenci z Afryki, Bliskiego Wschodu, z Mongolii i Wietnamu, z Dalekiego Wschodu oraz silnie liczebnie grupa studentów z Kuby. Kubańczy studiuje przedmioty techniczne siedzą dziś w porcie gdyńskim, w kopalni siarki w Tarnobrzegu, w zakładach przemysłu elektrotechnicznego w Cieszynie oraz uczą się poszukiwania nafty w Krośnie.

Jednak największą część studentów kieruje się do Łodzi, gdzie przy uniwersytecie stworzono specjalne studium języka polskiego. Ta mieszana studentów, mówiących tylko językami: angielskim, francuskim, arabskim i hiszpańskim ma tu zdobyć znajomość języka polskiego w takim stopniu, by mogła rozpocząć studia na jednej z wyższych uczelni. Mieszkają w bursach i otrzymują stypendia znacznie wyższe od studentów polskich. Wielu z nich choruje ponieważ nie znoszą zimnego polskiego klimatu. Wysokość stypendium jest sprawą wewnętrzną władz placących zasiłki ale do pewnego stopnia wyjaśnia tę tajemnicę najoryginalniejsze bodaj stypendium a mianowicie:

STYPENDIUM IM. LUMUMBY

Zbiórkę na ten fundusz stypendialny zapoczątkował w lutym 1961 r. naczelny redaktor tygodnika partii „Polityka“, Mieczysław Rakowski, a jednocześnie uwarunkował, że zbiórka musi przynieść 3 miliony złotych. Zbiórkę rozpoczęto na terenie całego kraju. Zbierali urzędnicy, wojskowi, studenci i dzieci szkolne. W dniu 30 stycznia 1962 r. „Trybuna Ludu“ ogłosiła radośnie, że sumę 3 milionów już zebrano, zaś w dniu 21 lutego b.r. radio warszawskie podało, że do tej sumy należy jeszcze dodać kwotę 7.000 dolarów zebranych wśród personelu placówek zagranicznych.

Podając tę wiadomość radio dodało, że studenci, korzystający z tego funduszu otrzymywać będą miesięcznie 1.200 złotych, czyli o 200 złotych więcej od studentów polskich korzystających ze stypendiów płaconych ze dotychczasowych funduszy stypendialnych. Ponadto radio ujawniło, że ostatnio przyznano z tego funduszu stypendium dwu studentom z Togo, uczącym się obecnie języka polskiego w Łodzi.

Zatem stypendyści korzystający z funduszu Lumumby, zebranego ze składek polskiego robotnika i urzędnika, ze składek żołnierzy i biednych dzieci szkolnych, otrzymują nie 200 złotych więcej, jak to podało oficjalnie radio warszawskie, lecz prawie

Fałszywe ordery po raz wtóry — Wojna Francji z Monaco — Międzynarodowe komplikacje Aleksandra Bystrama

Czesław Jeśman

Od czasów, na szczęście bardzo krótkotrwałych, kiedy siadywałem w Pałacu Brühlowskim w pokoju pod t.zw. siedzeniem aniołka oraz rozkazami rady Szwarzenberg-Czernego nabrałem niewygasłej dotąd miłości do fałszywych orderów. Właściwie musiałbym pójść do jakiego psychoanalityka żeby dowiedzieć się co i jak. Prawdopodobnie kompleks niezaspokojenia. Ale teraz oto, jako dawny zastępca zastępcy referenta od orderów domniemanych dowiaduję się z prawdziwą radością iż sprawami tymi zainteresował się INTERPOL. Maluczko a p. S. Konarski pogromca „wielkich rodzin kresowych z za kordonu“ zostanie powołany na eksperta do tej znakomitej organizacji. Ale wracajmy do orderów. Otóż na liście „szalibierstw honorowych“ pojawiły się ostatnio odznaczenia następujące: „Order Konstancja Wielkiego i Królestwa Wandalów“, „Anielski Order Zorzy Polarnej“, „Order Jonasza i Wieloryba“, „Order Czarnego Łabędzia Sabaudii“, „Wielki Krzyż Królestwa Patagonii“, „Krzyż Braterskiego Związku Pelikana“, „Order Diany Łowczyni“, no i dwaj starzy znajomi „Order św. Jerzego z Miolans“ zwany także „Orderem Jerzego Burgundzkiego“ i „Order św. Jerzego z Karyntii“. Nie ma co wydziwiać na orderomanię. Jest ona naturalnym instyngtem ludzkim. Gen. Głabisz pisał niedawno w tymże „OB“, iż w „Polskiej Republice Ludowej“ istnieje aż 19, pokracznych zresztą najczęściej, orderów i odznaczeń. Co jednak jest jeszcze bardziej zabawne, to fakt, iż notatkę o wyżej wspomnianych orderach wydrukowało w

Warszawie „Za i Przeciw“, czasopismo ilustrowane, tygodniowe i antykatolicko-katolickie. Może dlatego, iż jego zespół redakcyjny, istotnie nadaje się do odznaczenia nimi za zasługi na niwie zbliżenia katolicyzmu do „polskiej drogi do socjalizmu“ i odwrotnie. Wielu działaczom „PL“, należałoby się od każdego systemu z sowieckim włącznie, „grand cordon“ „Order Franciszka Villona“, co w danym wypadku należy przetłumaczyć raczej jako „wielki sznur“ a nie „wstęga“ koloru stalowo-szarego. Może być z jedwabnej mory, ale lepiej żeby był z konopi.

* * *

SPRAWOZDANIE Z AKCJI ZBIÓRKOWEJ

W dniu 14 września br. Zarząd Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii zwrócił się do społeczeństwa polskiego z apelem o pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Persji, krajowi, który żołnierzy polskiemu jego rodzinom okazał tak wiele serca po wyjściu z „niebezpiecznej ziemi“ sowieckiej. Na apel Zjednoczenia Polskiego odpowiedziało około stu osób z całej Anglii, przesyłając — w formie gotówki, przekazów pieniężnych i czeków — łącznie £. 80.13.8. Wszystkim ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. Niestety — nie zawsze mogliśmy przestać pokwitowanie odbioru pieniędzy, gdyż nie wszyscy ofiarodawcy podali swój adres, albo też podali jedynie pierwsze litery imienia i nazwiska, albo też zamiast nazwiska podali pseudonim (np. „Nieznany“). Wszystkie wpłaty oraz listy i kopie pokwitowań zbadane zostały przez komisję rewizyjną Zjednoczenia Polskiego. Cała suma przekazana została na konto bankowe Zjednoczenia Polskiego i w najbliższych dniach wręczona zostanie przez specjalną delegację Zjednoczenia Polskiego przedstawicielowi perskiej placówki dyplomatycznej w Londynie. Tą drogą składamy także redakcji „Orla Białego“ podziękowanie za umieszczenie naszego apelu.

J. Oblamski Skarbnik
Paweł Hęciak Prezes
S. Brewna Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

trzykrotnie więcej od studenta polskiego I roku, a 350 do 400 złotych więcej od studenta polskiego korzystającego z stypendium naukowego. A nie należy zapomnieć, że stawkę 1.200 złotych płaci się Lumumbistom już od chwili, gdy zjechali do Łodzi na kurs języka polskiego.

Należy jeszcze dodać, że wszyscy studenci zagraniczni korzystają ponadto z mieszkania w bursach, w czasie gdy student polski nie może znaleźć w nich pomieszczenia.

Czy w tej sytuacji nie lepiej być murzynem?

NAUKOŁO SWIATA

„The Sunday Telegraph“ rozpoczyna w przyszłym tygodniu przedruk książki Cecil Woodham-Smith, na temat Wielkiego Głodu w Irlandii w latach czterdziestych ubiegłego stulecia. Na skutek pomoru kartofli i „liberalnej“ polityki ówczesnego rządu brytyjskiego, ludność Irlandii została, praktycznie mówiąc, wyniszczona. Przynajmniej jako element polityczny. Sięgała ona 8 milionów. Dziś Irlandczyków w Irlandii i w Ulsterze, do kupy jest zaledwie 4 miliony. Wielki Głód zawążył na dziejach świata znacznie więcej aniżeli setki balwanów we wstęgach i piórach — albo różnokolorowych beretach — prowadzących miliony do „naukowych“ jatek pod sztandarami np. „piat'chwostki“, „hakowatego krzyża“ czy innych heraldycznych.

Jeżeli jeden katolik został członkiem rządu Stanów Zjednoczonych. Jest nim Anthony J. Calabrezze. Sekretarz (czyli Minister) rządu od spraw Zdrowia, Oświaty i Usług Społecznych. Urodził się w r. 1911 w Anzi, we Włoszech Południowych, z rodziców naturalizowanych obywateli amerykańskich. Jest jednym z jedenaściorga rodzeństwa. Zanim przekroczył na wielką politykę do Waszyngtonu, był przez lat dziewięć prezydentem miasta Cleveland w stanie Ohio. Za jego kadencji nie „wybuchł“ najmniejszy nawet skandal. Poza tym iż jest pierwszym

* * *

ministrem USA pochodzenia włoskiego — na co wygląda — historia jego jest klasyczną opowieścią — mierzem na temat z nędzy do znaczenia, jeżeli nie do pieniędzy. Awans dla wyrostka który sprzedawał gazety i pracował przy budowie dróg. Mówi basem z bardzo nieznacznym, ale wyczuwalnym akcentem włoskim. Ukończył John Carroll University i t.zw. Szkołę Prawniczą Ohio Northern University. Twierdzi, iż jedynym jego sportem jest rybołówstwo ale nie ma na to czasu.

* * *

Mimo nominacji Calabrezze, do gabinetu Kennedy'ego widoki katolickich szkół parafialnych na uzyskanie subsydiów rządowych nie poprawiły się. Innych szkół wyznaniowych zresztą także nie. Sąd Najwyższy Stanów wypowiedział się był niedawno, iż byłoby to niezgodne z konstytucją.

* * *

Wojna pomiędzy 5-tą Republiką Francuską a Księstwem Monaco trwa. Ostatnie komunikaty z placu boju podają iż celnicy francuscy obstawili księstwo. Ale nie bardzo sprawdzają co też wiozą tysiące samochodów stale cyrkulujące pomiędzy wrogimi mocarstwami. Jest możliwość iż poczta francuska podniesie taryfę na listy i depesze do Monaco tak jak do innych obcych państw. Czyli, że wysłanie kartki pocztowej z Cannes do Monaco będzie kosztować dwa razy tyle co przed tym.

Znakomity Art Buchwald z „New York Herald Tribune“ proponuje następujące rozwiązanie konfliktu: książkę Rainier ma udać iż nie przyjął małego murzynka do jednego z gimnazjów monegaskich. Stany Zjednoczone natychmiast obudzą się. Zostaną wysłani do Monaco „Wojscy Federalni“ — U.S. Federal Marshals — dla obrony murzyniaka, wślad za nimi co najmniej dywizja piechoty dla obrony Wojskich Federalnych i sprawa będzie załatwiona. Art Buchwald — jakże słusznie — podkreśla, iż nie można zostawić bez pomocy księżnę Grace, jedyną amerykańską księżniczkę udzielną. Monaco — Oui, Paris — Non. Hasło to można wybijać nawet na baniaku poliwie.

* * *

Aleksander Bystram jest eks-obywatelem argentyńskim, urodzonym w Pojościu (czy Bystrampolu?) — w każdym razie na terenie Republiki Litewskiej albo, jeżeli tak woli Pralat Kościoła Rzymskiego, części Wielkiego Księstwa Litewskiego w stanie secesji. Jest współwłaścicielem i dyrektorem biura podróży w Londynie. Drugim współwłaścicielem jest Pers. Obaj ci Panowie wożą przeważnie obywateli Izraela do Stanów Zjednoczonych na samolotach wynajmowanych od pewnego mocarstwa azjatyckiego, które nie jest ani Persją ani Izraelem. Obecnie za-instalowała się jako ozdoba najmniejszego biura podróży Krysia Dżianett. Nie, nie jest Turczynką. Mimo iż „dzianet“ jest słowem pochodzenia tureckiego. Natomiast la signorina Gianetti jest niewątpliwie Włoszką. Chodzi o to, że Krysia po włosku nie mówi ani słowa, jest bardzo ozdobną blondynką w stylu „podejdz a ugryz“, jest Polką i urodziła się, prawdopodobnie w Krakowie. Nie, nie powiem ani gdzie się mieści biuro Bystrama, ani jak się nazywa. Jak „podrózowiec“ chce mieć reklamę to niech „podrózowiec“ płaci. U nas, proszę was, to tak dobrze nie ma. Polski robotnik, chłop i intelektualista zna swoje prawa i wywalczy je potrafi.

* * *

* * *

Obchód Święta Niepodległości w Paryżu

RADA WOLNYCH POLAKÓW WE FRANCJI
zaprasza Rodaków z Paryża i okolicy na
**AKADEMIĘ DLA UCZCZENIA ROCZNICY
11 LISTOPADA**

która odbędzie się
**dnia 5 listopada br. (poniedziałek) o godz. 20-ej
w Domu Kombatanta (20, rue Legendre)**

PROGRAM:

Płk Józef Jaklicz, wiceprezes Rady Wolnych Polaków we Francji — zagajenie i słowo wstępne;
Adam Ciołkosz z Londynu — referat pt.: „Sześć lat po Październiku“.

W części artystycznej wystąpi *Zygmunt Dygat*, który wykona szereg utworów Chopina.

W niedzielę, dnia 11 listopada br. o godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu, odprowadzona zostanie uroczysta Msza św. na intencję Ojczyzny.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW W LILLE

zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolic na

OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

który odbędzie się

w niedzielę, dnia 11-go listopada br.

według poniższego programu:

Godz. 9.00 — UROCZYSTA MSZA ŚW. w Polskiej Kaplicy w Lille.

Godz. 16.30 — **AKADEMIA** w Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale, z bogatym programem artystycznym i referatami, które wygłoszą zaproszeni prelegenci z Paryża: *Min. Aleksander Demidecki*, prezes Rady Wolnych Polaków we Francji — referat okolicznościowy z uwzględnieniem dzisiejszej ogólnej sytuacji politycznej oraz wydarzeń na emigracji, mających na celu wzmocnienie walki o sprawę polską.

Dr Stanisław Paczyński, wiceprezes Rady Wolnych Polaków we Francji — „Sowiety w marszu na podbój świata“.

WSTĘP WOLNY.

KRZYŻÓWKA NR 483/62

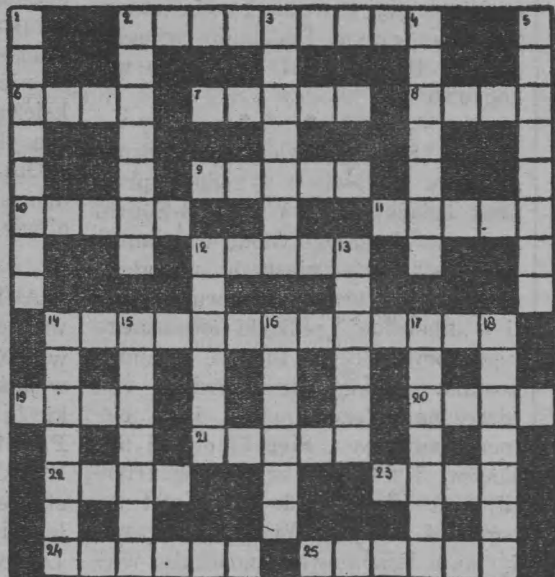
ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 2) tam na pewno brak towarzystwa; 6) i 8) zawsze wierny; 7) oznacza linię męską; 9) styl wielu katedr; 10) i 11) nieoczekiwane pragnienie; 12) początek; 14) sztuka Szekspira (6,7); 19) często zaczyna się z blahaego powodu; 20) jaryzyny w roku? (wspak); 21) dał się powiesić dla towarzystwa (wspak); 22) i 23) ma niewiadome; 24) możliwość (wspak); 25) żołnierz z krakowskiego.

Pionowe: 1) jeden z trzech królów; 2) nakrycie głowy; 3) siostra Orestesa; 4) z Legionów pierwsza (wspak); 5) powoduje panikę i zanęt; 12) król węgierski; 13) na scenie lub w salonie; 14) opakowanie; 15) zastana przyniesiona ze Wschodu; 16) nieprzyjazne; 17) element; 18) rozległy (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 460/62

Poziome: 2) powiernik, 6) czad, 7) licho, 8) Leon, 9) gałąź, 10) i 11) plepcznik, 12) kokos, 14) Dama Kamełowa, 19) i 20) krucjata, 21) swały, 22) ikra, 23) omen, 24) zbytek, 25) klódka.



Pionowe: 1) szczypec, 2) Podhale, 3) kołacz (wspak), 4) kalosze, 5) poniekąd, 12) kaktus, 13) szlify, 14) derwisz, 15) mocarny, 16) mularz, 17) Domejko (wspak), 18) atlanta.

WSZEKIE DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA GRYF PRINTERS
171 Battersea Church Rd., S. W. 11

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18. Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

PONIZEJ DRUKUJEMY ARTYKUŁ PRYMASA POLSKI KS. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO. ARTYKUŁ TEN UKAZAŁ SIĘ W SPECJALNYM NUMERZE „OSSERVATORE ROMANO“. DRUKUJEMY TEN ARTYKUŁ W CAŁOŚCI W TŁUMACZENIU WŁASNYM. RED. O.B.

Zaszczycony przez redakcję „Osservatore Romano“ prośbą o artykuł na temat stanowiska Polski wobec Soboru Watykańskiego II, zastanawiałem się, co najbardziej z naszego życia religijnego mogłoby interesować czytelnika tego tygodniowego i zasłużonego pisma. Odpowiedź znalazłem przygodnie, biorąc do ręki zeszyt dziennika „Il Tempo“ z 11. X. 1962 r. Na stronie pierwszej widnieje czoło Bazyliki św. Piotra z kopułą i napisem „Dalla Citta Eterna il Verbo al mondo“, a na dole kolumny pisma zdjęcie fotograficzne, przedstawiające rzeszę polskiej młodzieży katolickiej, która w liczbie ponad 800 tysięcy zebrała się na rozległym placu przed Jasną Górą, by wyznawać swoją wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi św. i Najwyższemu Pasterzowi. Ta młodzież modliła się o wszystkie laski i światła potrzebne Ojcu świętemu i Ojcom Soborowym w ciągu prac Soborowych.

Myślę, że to zestawienie redakcyjne obrazu Watykańskiej Skąły Piotrowej i modlącej się Polski najlepiej ilustruje nastroje, którymi ogarnięte jest społeczeństwo polskie. Patrzymy ku Rzymowi spokojnie i ufnie, z modlitwą na ustach i w sercu, na Głowę Kościoła i Ojców Soborowych.

Nie wszyscy Biskupi Polscy mogli wziąć udział w Soborze. Z ogólnej liczby 65 biskupów polskich mogło przybyć do Rzymu dotychczas 17. Jest nadzieja, że przybędą jeszcze inni. Organizacja pracy katolickiej w Polsce wymaga, by w każdej diecezji pozostał na czas Soboru przynajmniej jeden biskup.

Pragnieniem Episkopatu Polski jest, aby ramiona Bazyliki Piotrowej, skupiające Ojców Soborowych, jak kokosz kureczka pod swoje skrzydła, ogarnęły cały Kościół Katolicki, by objęły również i Polskę. I dlatego postanowiliśmy włączyć niejako w prace Soborowe cały wierny lud polski. Jak to uczynić, gdy do Rzymu z Polski tak daleko?

Jest jeden środek, olbrzymiej doniosłości i bardzo skuteczny, by Sobór miał wymiary terytorialnie powszechne — to oratio sine intermissione całego Kościoła za Sobór. Dzięki tej właśnie modlitwie wszystkie dzieci Kościoła są włączone aktualnie w prace Soborowe.

Przykładem dla nas stał się Ojciec święty, który od chwili zapowiedzenia Soboru organizował wielką ofensywę modlitwy za Sobór i Sam stanął na czele modlących się, wędrując w procesjach błagalnych z ludem rzymskim po ulicach miasta i pielgrzymując do Loreto i do Asyżu. Nawiąsem dodam, że te dwa miasta pielgrzymkowe są nam szczególnie drogimi na karcie Italii, gdyż w Loreto spoczywają w stóp bazyliki na polskim cmentarzu wojennym zdobywcy Loreto i obrońcy płonącej kopuły, a w Asyżu miała miejsce pierwsza w dziejach kanonizacja św. Stanisława, Biskupa męczennika.

Postanowiliśmy zorganizować modlitwę powszechną w Polsce p. w. „Czowania Soborowe z Maryją Jasnogórską“ w dniach od 11 października do 8 grudnia br. W tym celu wszyscy biskupi wydali odpowiednie zarządzenia w swoich diecezjach, organizując te modlitwy. Według tych zarządzeń w każdej diecezji ułożono

„Czowania Soborowe z Maryją Jasnogórską w Polsce“

kalendarz modlitw Soborowych w ten sposób, że w każdej parafii odbywać się będzie okrągła doba, bez przerwy, modlitwa wszystkich stanów w intencji Ojca św. i Soboru. W sumie, każdego dnia w całej Polsce trwać będzie na modlitwie okrągłą dobę od 30 do 50 parafii, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, w obliczu Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Modlitwy te będą skupiać wiernych, kapłanów, zakony na wspólnych nabożeństwach, których ośrodkiem będzie Msza święta wotywna, o północy, do Matki Bożej Częstochowskiej. Nadto poszczególne stany będą odbywać godzinę modlitwy stanowej dla siebie zorganizowaną, a więc rodzice, młodzież żeńska, młodzież męska, dzieci, chorzy i zakony. Program modlitw nie pomija nikogo! Od każde-

go pragnie uzyskać daninę dla Ojca świętego. Ongiś, za czasów królewskich, Polska płaciła Stolicy świętej „Obulum Sancti Pietri“; dzisiaj nie stać nas na srebro i złoto, płacimy naszą powinność walutą dla nas najcenniejszą — modlitwą. Jesteśmy przekonani, że ten dar jest najpotrzebniejszy Ojcu świętemu i Ojcom Soborowym.

Oprócz tych modlitw w parafiach, nieustanna modlitwa zakonów odbywać się będzie w świątyniach katedralnych całej Polski. Poszczególne zakony przejęły czowania modlitwowe w Katedrach.

Modlitwy całej Polski są powiązane z Jasną Górą; wszystkie bowiem parafie, które mają dobę „Czowania Soborowego“, na ten dzień wysyłają specjalną delegację na Jasną Górę, gdzie trwać będzie modlit-

DROGA JEST NAM WSZYSTKIM PAMIĘĆ O POLEGŁYCH ŻOŁNIERZACH

W maju br. odbyła się w Instytucie Sikorskiego w Londynie uroczystość, która była zakończeniem akcji zbiorowej na konserwację grobów żołnierzy polskich spoczywających na ziemi włoskiej. W wyniku tej akcji zebrano ponad 7.000 funtów i to nie tylko wśród Polaków w W. Brytanii. Wpłaty na ten szlachetny cel wpływały ze wszystkich niemal zakątków świata w których osiedlili się Polacy. Była to wielka zasługa Komitetu Z'órki, któremu przewodniczył płk L. Gnatowski i pomagał kpt. Z. Kubalski. Ofiary zapisane zostały do trzech ksiąg, które

przekazane zostały na wieczną pamięć Instytutowi im. gen. Sikorskiego. Księgi te są „dowodem ofiarności polskiej i pamięci o tych, którzy ginęli na polach bitewnych o wolną Polskę“. Znajdują się w nich zapisy czołowych przedstawicieli życia politycznego, wojskowego i społecznego.

W niniejszym numerze „Orla Białego“ podajemy niektóre zapisy (publikacje dalszych kontynuować będziemy w następnych numerach „O.B.“). Czytamy to właśnie teraz — w miesiącu listopadzie — gdy oddajemy hołd zmarłym i poległym.

Składając wyrazy szczeremu uznaniu i serdecznego podziękowania Komitetowi pod przewodnictwem pułkownika Gnatowskiego i wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak wspaniałych wyników zbiórki — stwierdzam, że czyn ten jest dowodem jedności Społeczeństwa polskiego, któremu droga jest pamięć żołnierza i sprawa naszej Niepodległości.

W. ANDERS

zaledwie cząstki obejmuje mogiła Katyńska.

O ileż szczęśliwszą są Ci ze szlaku Włoskiego! o czym świadczy ta Księga z zanotowanymi w niej ofiarami rodaków i niezamordowany trud kwestarzy.

Aby kiedyś i tamci, mniej szczęśliwi doczekali się znanej mogiły.

Klemens RUDNICKI
gen. bryg.

Nie mam tytułu by mówić za wojsko polskie, ale jestem pewny, że ogół polskich żołnierzy — tułaczy, którzy nie sprzeniewierzyli się swym najświętszym powinnościom i zachowali poległych i zmarłych towarzyszy broni — w wiernej widującej pamięci, poczuwać się musi do obowiązku złożenia ofiary na cmentarze wojenne; a wdzięczny być powinien niezamordowanym i pełnym poświęcenia kwestarom wśród których tak chlubnie ięjście zajęli: Pani Generałowa Sulikowa i Państwo Edwardowie Kubalscy. Wspaniała ta księga, owoc ich wysiłków, nieraz ciężkich i niewdzięcznych — pozostanie cennym świadectwem Ich zasługi, a przepojona jest miłością i czcią dla krwi przelanej za Ojczyznę przez Jej wiernych żołnierzy.

Generał M. KUKIEL

„Obowiązkiem żołnierza — jest wierne służyć Ojczyźnie do ostatniej kropli krwi — tak jak przysięgał.

Gdy jednak poległ w tej służbie — chciał by mieć na swym grobie krzyż wzniesiony przez swych kolegów i mogiłę znaną — nic więcej, ale to mu się należy.

Są jednak Żołnierze-Polscy z lat 1939-1945, którzy mogli takiej i krzyża nie mają, choć są „jednej krwi“ z tymi z pod Monte-Cassino, Ancony i Bolonii. Są to żołnierze, którzy legli na „Nieludzkiej Ziemi“ sowieckiej, w lagrach i więzieniach, a przede wszystkim Ci z obozów: Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, zamordowani strzałem zdradzieckim w tył czaszki — których

„Świadectwo tej Książki o ofiarności polskiego społeczeństwa na emigracji, na utrzymanie we właściwym porządku grobów poległych na Polu Chwały żołnierzy 2-go Korpusu — jest oczywiste i potwierdza starą prawdę, że tyle jest wart Naród — jaka jest jego pamięć o poległych.

Ile jednak zachodów, dreptania po Wielkim Londynie, spinania się po schodach, pisanie listów, rozmów, przykrości i rozczarowań, a nawet upokorzeń, ile silnej woli i zapału serca trzeba było — aby c'udzić leniwą ofiarności emigracyjną — to można było ośmielić, kiedy dwoje ludzi, prawdziwych kwestarzy Pamięci Narodowej, bez słowa skargi, onosiło trudy przez długie miesiące — dzień po dniu. Byli nimi: Czcigodna Pani Aniela Sulikowa i kapitan Edward Kubalski.

Gdy litowałem się w czasie tej akcji nad Panią Sulikową — odpowiedziała cichutko: „Nie mogłam odmówić“. To samo pewnie myślał Jej s.p. Małżonek, gdy oplakując setki poległych, drogich Mu jak bracia i synowie, żołnierzy swej Dywizji — musiał ciężkie zadanie wykonać do końca i pod Cassino i na innych polach bitew. „Nie mógł odmówić“ także kpt. Kubalski, jeszcze rok potem płonący gotowością do dalszych ofiar — dla swego pięknego celu.

Ilekróć będzie potrzeba pomocy na cmentarzu dla poległych w Włoszech Kolegów, zawsze odpowiedź — a pewnie tak odpowie większość Polaków, zwłaszcza żołnierzy — „nie mogę odmówić“.

Jan BIELATOWICZ

wa Kościoła Polskiego bez przerwy za Ojca św. W ciągu tych kilku tygodni Obraz Cudowny Jasnogórskiej Dziewicy Wspomożycielki i Królowej Polski nie będzie zasłaniany, a bramy Cudownej Kaplicy nie będą zamknięte. Ojcowie Paulini, wierni Stróża Jasnej Góry, zobowiązali się czuwać z delegacjami polskich parafii na modlitwie, służąc im przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale.

Pytanie dlaczego „Czuwanie Soborowe” w Polsce odbywa się z Maryją Jasnogórską? Obok świadectwa żywej wiary, która nam każe prowadzić Polskę do Tysiąclecia Chrztu Polski (1966) za Bogarodzicą Dziewicą, jest tutaj ślad naszej dziecięcej wdzięczności do Ojca św., który ujawnił nam, że „Madonna Nera di Jasna Góra nobis carissima”. Tak często wspominał mi, że jeszcze jako wysłannik apostołski na Bałkany, Arcybiskup Roncalli pielgrzymował na Jasną Górę (1929 r.). Skoro tylko przybył do Castel Gandolfo, kazał odnowić i powiększyć kaplicę swoją prywatną, w której promieniuje łaskami Matka Boża Częstochowska. Obraz darowany przez biskupów polskich jeszcze p. n. Piusowi XI, ongiś Nuncjuszowi w Polsce.

W czasie lutowej sesji Przygotowawczej Komisji Centralnej, Ojciec św. złożył hold swych uczuć wobec Pani Jasnogórskiej, a prace Komisji oddał pod Jej opiekę. Wdzięcznie sercem przyjąłem delikatny znak Ojcowskiego serca Ojca św., który w dniu 25 lutego zaprzagnął, bym był bliskim uczestnikiem Jego modlitwy i błogosławieństwa, udzielonego w południe z okien prywatnej pracowni, rzeszom pielgrzymów na Pl. Św. Piotra czekającym. Tem dla tej wielkiej łaski był artykuł mgrs. Giuseppe De Luca na cześć Matki Bożej Częstochowskiej, o który zatroszczył się sam Ojciec święty.

Tyle przeliczonych dowodów Ojcowskiej miłości Jana XXIII wymaga od Narodu Polskiego subtelnej wdzięczności, o którą nam tym łatwiej, że uczucia Ojca św. dotyczą umiłowanej Matki narodu naszego, z którą Polacy łączą swe dzieje wdzięczności. I dlatego „Czuwanie Soborowe” odbywa naród polski na kolanach przed Panią Jasnogórską, chcąc w pokornej służbie wyprosić Ojcu świętemu i Soborowi wszystkie światła i łaski. Nie rozporządzamy tak bogatymi środkami, jakimi posługują się inne narody katolickie. Nie możemy mieć organizacji katolickich, ani szkół katolickich, ani takiej prasy która by zaspokoila potrzeby nasze i dodatnio informowała o pracach Soboru. Ale modlitwa we wszystkich kościołach polskich w intencji Soboru jest dla nas najlepszym środkiem utrzymywania narodu w pamięci na wielkie dzieło, które dopełnia się w Bazylice św. Piotra, jest najlepszą formą włączenia narodu we wspólne dzieło świętej Matki, Kościoła Powszechnego; jest przypomnieniem, skąd wzięliśmy Krzyż i Ewangelię przed tysiącem lat, jest wyrazem wdzięczności dla Ojca Chrześcijaństwa za Jego Ojcowską dobroć i zrozumienie położenia Kościoła świętego w Polsce.

By w swoim wielkim trudzie Ojciec święty pamiętał o modlącym się Kościele Polskim, wręczyliśmy Jego świątobliwości, w czasie posuchania udzielonego Biskupom Polskim w dn. 8 października br. ogromną księgę, która zawiera zbiór materiałów, zarządzeń biskupów i rozkazy diecezjalne modlitw Soborowych w Polsce. Jest to dokument wiary i modlitwy. Niech będzie i nadal usprawiedliwieniem szczytnego tytułu, nadawanego nam przez papieża: „Polonia semper fidelis”. A dziś może nowego tytułu: „Polonia orans et vigilans”.

Polskie życie kulturalne

PROF. Z. L. ZALESKI, W. SCHEYBAL, T. KARPOWICZ I INNI

Trzeci rok kursów publicznych prowadzonych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie rozpoczęły zostały wykładem przybyłego z Paryża poety i historyka literatury, prof. Zygmunta Lubicza-Zaleskiego. Wykład ten odbył się w sali wykładowej P.U.N.O., zaliczającej do niemożliwości, gdyż poza licznymi przedstawicielami życia kulturalnego polskiego Londynu zjawiała się też znaczna grupa przedstawicieli młodzieży.

Zebranie zagalę dziekan wydziału humanistycznego prof. T. Sulimski. Następnie organizator wykładów prof. dr W. Günther nawiązał do czasów wspólnych studiów z prof. Zaleskim w Paryżu i scharakteryzował tematyczny wykład tegorocznych, rozpoczętych omówieniem „Polskiej literatury romantycznej wśród literatur europejskich”, przez prof. Zaleskiego.

Prof. Zaleski na podstawie obfitego materiału porównawczego przedstawił odwieczne przewijanie się przez dzieje ludzkości romantycznej postawy człowieka. Od starożytności hinduskiej i greckiej, poprzez Odrodzenie, aż po wczesny romantyzm, prelegent wykazywał ożywiający ten prąd myślowy ideę wolności, zatrzymując się po tem szczególnie nad wpływem romantyzmu polskiego we Francji w XIX wieku i aż po czasy ostatnie. Wskazał przy tym i na ducha romantyzmu, jakim przesycone są polskie działania polityczne i polska historiografia, swój szczyt osiągając w muzyce Szopena. Zapalał mówcy udział się słuchaczom, którzy głośnym i długotrwałym aplauzem wywdzięczyli się za ten piękny wykład, który rzeczywiście — jak to podniósł prof. Günther — sprawił, iż rozszerzyły się ściany i dały pomieścić wielkie myśli i porywy uczuć.

Odmianom zupełnie zebraniem był wieczór inauguracyjny 2-go roku pracy Warsztatu Teatralnego Młodych urządzony w Polskiej YMCA, w którym wziął udział znany aktor i reżyser Władysław Schejbal. Po zagajeniu kierowniczką Warsztatu p. B. Reńskiej, na pierwszą część programu złożyło się częściowe powtórzenie przez członków Warsztatu pokazu inscenizacyjno-deklamatorskiego urzędzonego na zakończenie pierwszego roku pracy. W warunkach już nie scenicznych, ale czysto kameralnych, wykonawcy spisali się nieraz nawet lepiej, aniżeli na scenie, co świadczyło o nieustających postępach ich w opanowaniu elementów rzemiosła aktorskiego, któremu się poświęcili.

Druga część wieczoru wypełniła była recytacją W. Scheybala oraz wywiadem przeprowadzonym z nim przez młodego pisarza i adepta teatralnego p. K. Rowińskiego. Schejbal rozpoczął od Inwokacji z „Pana Tadeusza” i „Mego testamentu” J. Słowackiego, po których został bardzo wyraziście wygłoszony „Fortepian Szopena” C. Norwida i wiersze Miłosza, Balińskiego, Lechonia, Tuwima i Gałczyńskiego, z pośród których z szczególnym napięciem dramatycznym wygłoszone były „Piotr Plaksin” Tuwima, „Ingo Barcz” i fragmenty z „Końca Świata” Gałczyńskiego.

Z wywiadu dowiedzieliśmy się o dotychczasowym dorobku w zakresie współpracy polskiego aktora i reżysera z teatrem i telewizją angielską rozpoczętej podczas pobytu na studiach językowych w Oxfordzie, oraz o początkach jego kariery scenicznej w Polsce i filmowej, zwłaszcza w filmie „Kanał” gdzie grał Kompozytora, oraz na emigracji, gdzie wystąpił z Ireną Eichlerówną w „Profesji Pani Warren” B. Shaw oraz w „Szkarłatnych różach” Benedettiego z Dygatówną i Ruszałą.

Trzecie spotkanie miało miejsce na wieczarze poetyckim urządzonym przez „Kontynenty” z racji przyznania nagrody literackiej fundacji Kościelskich Andrzejowi Buszy i pobytu w Londynie poety, dramaturga i profesora li-

teratury Uniwersytetu Wrocławskiego Tymoteusza Karpowicza. Po zagajeniu zebrań przez jego przewodniczącego dr Floriana Śmieję, słowo wstępne o poezji i dramaturgii Karpowicza wygłosił Adam Czerniawski, wspominając, iż Karpowicz urodził się w r. 1921 na Wileńszczyźnie, i po wojnie związany był z pismami literackimi takimi, jak wrocławskie „Sygnały”, a potem „Odra”, w których ogłaszane były w ostatnich latach utwory młodych poetów emigracyjnych. Po przerwaniu w piśmie między r. 1945 a 1947 Karpowicz ogłasza co roku tom poezji lub utwory dramatyczne, które grane były w teatrach krajowych lub drukowane w „Dialogach”.

Gdy Karpowicz zabrał po tem głos, poprzedzając swe recytacje ciekawymi wywrazami w sprawie swej twórczości, ujawniła się znajenna kontrolersja w sprawie oceny jego utworów, gdyż sam wypowiadał się raczej na rzecz twórczości z etapu późniejszego, niż etap „poezji prostej”, gdy poezja została zwolniona z funkcji publicystycznych. Poza tym wyznał, iż uważa się sam raczej za naukowca, a poezja jest bodaj ubocznym produktem jego twórczości. Zgodne to było z tym, iż bardzo interesujące były jego analizy teoretyczne własnej twórczości i metody pisania które ułatwiły t.zw. odbiór jego wierszy potem odczytanych. Z tomiku „Znaki równania” poeta odczytał „Polowanie”, „Zmysłowa droga” i bodaj najlepsze, „Sen ołówka”. Z wydawnego w Ossolineum tomiku „W imię znaczenia”, nagrodzonego jako najlepszy tomik roku, autor odczytał wiersz tytułowy, a nadto: „Zepsuty koń”, „Poradnik fotografa”, „Drzewo, które obiadły ptaki”, „Trudny las” i „Pies, który się zaszczekał”, długo oklaskiwany przez słuchaczy. Poezja Karpowicza ma wybitny charakter intelektualistyczny.

Druga część wieczoru poświęcona była twórczości Andrzeja Buszy, o którym esej krytyczny wygłosił Michał Sambor, podnosząc celność jego stylu i pesymistyczną nutę jego tematyki. Szerog wierszy recytowanych przez poetę jednostajnym głosem przedzielonych zostało odczytaniem przez red. T. Borowicza nowelki Buszy p. t. „Światło szpitalne”. Może najbardziej reprezentacyjnym dla młodego poety był wiersz „Podręczna biografia pokolenia” uwydatniający ujemne cechy naszej epoki. Celna prostota realistycznej prozy młodego pisarza jest cennym zadaniem na przyszłość, gdy autor wyzbedzie się młodocianej postawy nieprzejednanego pesymisty. Na zakończenie dr Śmieja zapowiedział wieczór S.J. Leca. (n)

„MIESIĄC INWALIDY”

Następujące osoby i instytucje nadesłały pomoc pieniężną na polskich inwalidów wojennych we Francji:

Ks. Pralat K. Kwaśny w imieniu Misji Katolickiej — 100 NF, Rosa Bailly — 100 NF, prof. Jerzy Langrod — 50 NF, Tow. Kult. Ośw. im. J. Piłsudskiego nadesłał N. L. Krawczyk — 10 NF, H. Byk — 10 NF, mec. N. Pinchewski — 50 NF, „Libella” — 30 NF, G. Butlow — 5 NF, Th. Jurgielewicz — 10 NF, mec. B. Szpiega — 100 NF, p.k J. Zychowski — 10 NF, Komp. Wartow. 4088 — 100 NF, J. Piątkowski — 10 NF, A. Theuer — 10 NF, Komp. Wartow. 4095 — 245 NF, Komp. Wartow. 4158 — 62 NF, prof. H. de Montfort — 100 NF, A. de Wysogota — 50 NF, Komp. Wartow. 4085 — 150 NF, Komp. Wartow. 4013 — 67.65 NF, Komp. Wartow. 4086 — 98 NF.

Wszystkim ofiarodawcom z całego serca serdeczne „Bóg Zapłać” w imieniu tych kolegów-inwalidów, którzy z pomocy tej skorzystają.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

ś. † P.

Czesław Dziadulski

porucznik W.P., uczestnik Ruchu Oporu we Francji, urodzony w Zakopanem zmarł po krótkich cierpieniach 18 października 1962 roku w Lyonie przeżywszy lat 45.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odprawione zostało 22 października br. w kościele Saint-Denis; pochowany został na cmentarzu Lyon-Bron.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

MATKA, SIOSTRA I RODZINA W KRAJU
ŻONA Z DZIECIAMI W LYONIE
KOLEDZY Z S.P.K. — KOŁO LYON.

PRZEGLĄD SPORTOWY

SĘDZIA PIŁKARSKI W SPÓDNICY

Redaktor działu sportowego „O!a Białego” przeprasza Czytelników, iż milczał w ostatnich dwóch tygodniach. Milczenie to spowodowane było i chorobą i trudnościami technicznymi. Z numerem niniejszym „Przeгляд Sportowy” będzie się znowu regularnie ukazywał na łamach naszego pisma.

Najpierw nieco o piłce nożnej. W Sztutgarcie (Niemcy zach.) odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Niemiec zachodnich i Francji, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:2). Jak widzimy Francja prowadziła do połowy, lecz po przerwie nacisk niemiecki był tak gwałtowny, iż Francuzi musieli się poddać. Niemniej po podobnym wyniku z Anglią remis z Niemcami uważać należy za niewątpliwą sukces drużyny francuskiej, która grała bez sławnego Kopy. Mecz wywołał wielkie zainteresowanie i był na wysokim poziomie, zaś zawodnicy jednej i drugiej strony grali naprawdę fair — jak to podkreślają wszyscy sprawozdawcy prasowi.

Pisząc o piłkarzach francuskich może wspomnieć należy, iż na czele tabeli I ligi znajduje się: 1. Rennes 16 pkt., taką samą ilość punktów mają następane trzy drużyny: Bordeaux, Lyon i Nizza, 5. Reims (ubiegłoroczny mistrz) 15 pkt., 6. Toulouse, 7. Monaco 14 pkt., 8. Rouen 13 pkt., 9. Strasbourg 13 pkt., 10. Sedan 13 pkt., 11. Stade Francais 12 pkt., 12. Paris 12 pkt. (stan z 21 października).

W Austrii na czele I ligi znajdują się dwie drużyny wiedeńskie: Austria i Rapid. We Włoszech po szóstej rundzie rozgrywek prowadzi Bologna, która pokonała w Bergamo Atalantę 3:1. Derby mediolańskie między Milan — Internazionale zakończyły się w obecności 80.000 widzów wynikiem bezbramkowym. Juventus z Turynu pokonał Sampdorie 3:0. Drużyna Juventus posiada atak wartości wielu milionów lirów. W ataku grają na skrzydłach dwaj reprezentanci Włoch: Nicole i Stacchini, Hiszpan del Sol, Brazylijczyk Miranda i Argentyńczyk pochodzenia włoskiego Sivori.

W Hiszpanii Real Madrid nie znajduje się sam na czele tabeli I ligi. W szóstej rundzie rozgrywek drużyna Valadolid poniosła pierwszą porażkę „z nóg” Atletico Madrid, który doszłusował do Realu.

W Anglii naresze na czoło I tabeli wysunął się londyński Tottenham Hotspurs po zwycięstwie 5:1 nad Leyton Orient. Tuż za nim „czarna” Everton (jedyny mecz w zapasie) i Burnley oraz Leicester i Wolverhampton. Na końcu tabeli znajdują się Fulham i Leyton Orient.

Sędziowie Wielkiego Księstwa Luksemburskiego postanowili większością głosów wystąpić ze związku piłkarskiego, ponieważ władze piłkarskie ograniczyły im wolność swobodnego wypowiedzania sądów na tematy piłkarskie.

Związek Piłkarski niepodległej Algierii zwrócił się do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej z prośbą o przyjęcie na zwykłego członka. Pierwszym oficjalnym spotkaniem międzypaństwowym będzie mecz z Egipsem w dniu 11 listopada.

Dr. Andrea Rizzoli, prezydent klubu piłkarskiego AC Milan wniósł skargę o zniesławienie przeciwko znanemu piłkarzowi angielskiemu, Jimmy Greaves (Tottenham). Podstawą skargi są oświadczenia, jakie Greaves składał prasie brytyjskiej po sławnym powrocie do Anglii — po zerwaniu stosunków z włoskim klubem piłkarskim, który zapłacił za Greaves'a ok. 100.000 funtów. Na wniosek włoskiego obrońcy pierwsza rozprawa w Mediolanie została odroczone, aby dać Greaves'owi czas na przygotowanie swej obrony.

W kwietniu 1963 r. rozegrany będzie w W. Brytanii po raz pierwszy, cieszący się wielką popularnością turniej piłkarski juniorów. Z 33 państw europejskich należących do Europejskiej Federacji Piłkarskiej zgłosiło się już 27, tak że konieczne będą rozgrywki eliminacyjne dla wyeliminowania 16 finalistów. Bez rozgrywek do następnej rundy przechodzą: Anglia — jako gospodarz, Rumunia, Szkocja, Niemcy wschodnie i Szwajcaria. Pozostałe państwa podzielone zostały na 4 grupy: grupa 1: Grecja-Turcja, Austria-Niemcy zachodnie, Szwajcaria, Szkocja. Grupa 2: Hiszpania-Włochy, Polska-Węgry, Portugalia-Fran-

cja, Jugosławia-Bulgaria. Grupa 3: Rosja Sow.-Czechosłowacja, Walia-Holandia, Rumunia, Anglia. Grupa 4: Irlandia-Północna Irlandia, Belgia-Luksemburg, Szwecja-Finlandia, Niemcy wschodnie. Finały 16 państw rozpoczną się 11 kwietnia a finał zostanie rozegrany na stadionie Wembley w Londynie.

W Polsce na czele I ligi znajduje się Górnik Zabrze 17 p. przed Polonią Bytom 16 p., Zagłębie Sosnowiec 15 p., Ruch Chorzów 12., Legia W-wa 11 p., Pogoń Szczecin 9 oraz Stal Rzeszów, Gwardia W-wa, Arkonia Szczecin, ŁKS Łódź, Wisła Kraków, Lech Poznań, Odra Opole, i Lechia Gdańsk. Królami strzelców są: Kielec z Pogoni Szczecin i Gałęzka z Zagłębia Sosnowiec po 9 bramek.

Po długich pertraktacjach uzgodnione zostały terminy meczów o Puchar Europy między Polonią Bytom i Galatasary (Turcja). Mecze odbędą się 7 listopada w Turcji a rewanż 18 listopada w Polsce. Jak wiadomo Polonia pokonała w pierwszej rundzie grecką Polpathinaikos 2:1 i 4:1.

Za wyniki na mistrzostwach lekkoatletycznych Europy w Belgradzie odznaki Zasłużonych Mistrzów Sportu otrzymali: E. Krzesińska, E. Wagnerowa, E. Kopyto, dr. S. Lewandowski, Z. Orywał i J. Schmidt, Złoty medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe otrzymali po raz trzeci J. Schmidt, po raz drugi B. Sobottowa oraz T. Ciepla, M. Piątkowska i E. Szyrocka, Srebrny — po raz trzeci M. Foik i K. Zimny oraz W. Baran, A. Zieliński, Z. Syka, J. Juszkowiak. Brązowy po raz drugi: A. Sosgórnik oraz K. Nowakowska, L. Boguszewicz, E. Czernik, W. Gawron, J. Jaskólski, M. Machowińska i W. Nikiciuk.

W Poznaniu zmarł Ignacy Hoffa lat 62, znany trener szermierzy, wychowawca kilku pokoleń szermierzy, działacz KS Warta. Do jego wychowanków należeli m.in. wielokrotny reprezentant Polski we florcie Ryszard Kunze i reprezentantka Polski juniorek Janina Woźniakówna.

Komitet Olimpijski Stanów Zjednoczonych postanowił zgłosić kandydaturę miasta Detroit na organizatora Igrzysk Olimpijskich w 1968 r. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdecydował o tym na posiedzeniu w październiku 1963 r. w Kenii.

Angielskie władze piłkarskie mają taki kłopot: do egzaminów na sędzię piłkarskiego zgłosiła się 23-letnia Margaret Spinks razem z 25 mężczyznami. Dwóch mężczyzn przepadło, natomiast Spinks z Cheam (Surrey) złożyła świetnie egzamin, zdobywając 85 procent punktów na 100 możliwych. Margaretka jeszcze nigdy nie sędziowała, ale chciała się nauczyć tej sztuki, gdyż — jak oświadczyła — ma zamiar działać wśród młodzieży i wypadałoby znać się na przepisach piłkarskich. Władze piłkarskie łamią sobie głowę w tej chwili co tu zrobić, gdyż muszą odpowiedzieć na pytanie 300 sędziów z hrabstwa Leicester, czy kobieta w ogóle może być sędzią. Przepisy tego oczywiście nie zakazują, ale jeszcze nigdy nie zdarzyło się w historii piłkarstwa angielskiego, by kobieta zdała egzamin na sędziego. Oczywiście sprawa jest więcej niż prosta, ponieważ jednak kroniki angielskie nie znają sędziego w spódnicy zagadnienie musi stać się przedmiotem „głębokich” rozważań zaciętych dyskusji, aby Margaretka mogła się pewnego dnia zjawić w roli sędziego na boisku. Inna rzecz, że sam chciałbym ją ujrzyć w tej roli.

Przebywająca w Polsce od kilku tygodni znana przed wojną zawodniczka polska, Stanisława Walasiewiczówna (mieszkająca stale w Stanach Zjednoczonych), otrzymała tytuł Zasłużonej Mistrzyni Sportu, najwyższy tytuł przyznawany zwykle za znakomite wyniki sportowe.

W Paryżu obradowała Międzynarodowa Federacja Samochodowa. W obradach brali również udział delegaci z Polski, z których obydwoj, Roman Pijanowski i Konstanty Woyciechowski, wybrani zostali do t.zw. komisji karningu. Na wniosek Polaków zgodzono się, iż następny wiosenny Kongres Federacji odbędzie się w marcu 1964 w Warszawie. Może to mieć ogromne znaczenie dla rozwoju przyjazdowej turystyki motorowej do Polski, gdyż olbrzymia większość delegatów — jak pisze warszawski „Przeгляд Sportowy” — to dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw samochodowych albo biur podróży. (p.h.)

W numerze z dnia 18 października br. podaliśmy część uchwał Pierwszego Ogólnego Zjazdu Polaków w W. Brytanii. Poniżej reszta uchwał:

POŁOŻENIE KOŚCIOŁA W POLSCE

I. Ogólny Zjazd Polaków składa wyrazu hołdu Prymasowi Polski księdzu kardynałowi S. Wyszyńskiemu jako nieustraszonemu obrońcy Kościoła Katolickiego.

Zjazd wyraża podziw dla nieugiętej postawy narodu polskiego w sprawach religijnych i solidaryzując się z nim — przesyła słowa otuchy w walce o wolność sumienia i wiarę naszych ojców.

II. W walce z Kościołem Katolickim komuniści nie wahają się łamać głoszonej uroczyste swobody wyznania jak i obietnic danych Episkopatowi w 1956 r. Księża są prześladowani, Kościołowi zakazano akcji charytatywnej, wbrew woli rodziców religię wygnano ze szkół, a jej nauczanie poza szkołą władze sztykują, podobnie jak obchody, procesje i pielgrzymki religijne. Olbrzymie wymiary danin zagroziły bytowi Uniwersytetu Katolickiego, zakonów, instytucji kościelnych, a za pieniądze państwowe szerzy się propagandę bezboźnictwa i popiera szkodliwą grupę rozłamowców wśród duchowieństwa i wiernych. Prześladowania objęły także te wyznania niekatolickie, które nie poszły na służbę reżimu.

WYCHOWANIE I TWÓRCZOŚĆ KULTURALNA

I.

1. Zjazd uważa sprawę wychowania na Polaków dzieci, urodzonych lub wstających na obczyźnie za jedno z naczelnych zadań emigracji. Zjazd stwierdza potrzebę planowego i trwałego wysiłku celem zachowania polskości młodych pokoleń oraz potrzebę ścisłej koordynacji prac oświatowo-wychowawczych.

2. Zjazd stwierdza, że jest obowiązkiem rodziców danie swoim dzieciom znajomości języka i kultury polskiej i apeluje do nich, by zapisywali je do szkół przedmiotów ojczystych.

3. Zjazd podkreśla z uznaniem wielki wysiłek organizacji społecznych ookoło tworzenia i utrzymywania polskiej sieci szkolnej oraz różnych form działalności wychowawczej i oświatowo-kulturalnej. Zjazd wzywa całą społeczność emigracyjną do okazywania tym wysiłkom pomocy przez wspieranie szkół polskich, akcji wychowawczej i harcerskiej, wydawnictw przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, teatru dla dzieci, a także chorów polskich, zespołów teatralnych i tanecznych oraz klubów sportowych jako ogniw, podtrzymujących polskość młodego pokolenia. Zjazd wyraża nadzieję, że w miarę zwiększania się dochodów Skarbu Narodowego będzie on mógł świadczyć na cele oświatowo-wychowawcze.

4. Zjazd zwraca uwagę na potrzebę objęcia zorganizowaną działalnością oświatowo-wychowawczą młodzieży, która ukończyła szkoły polskie oraz tych jej rówieśników, którzy przez szkoły polskie nie przeszli. Tego rodzaju działalność o charakterze kulturalno-rozrywkowym powinna pogłębiać i rozszerzać wiedzę o Polsce i wiązać młodzież polską na emigracji z pracą i służbą dla Polski.

II.

Zjazd uznaje szczególną wagę istnienia i rozwoju działających na terenie W. Brytanii polskich szkół średnich, jedynej na emigracji szkoły średniej z polskim językiem wykładowym a mianowicie gimnazjum i liceum w Les Ageux, oraz polskich szkół średnich w Pitsford i Fawley Court, w których kształcą się młodzież z różnych krajów polskiego osiedlenia.

III.

W obliczu decyzji światowych władz skautowych, odmawiającej młodzieży polskiej w wolnym świecie prawa do własnej odrębnej organizacji skautowej, Zjazd zwraca się do światowych władz skautowych z apelem o zmianę tego stanowiska, a do ogółu społeczności polskiej w W. Brytanii, by w tej trudnej sytuacji udzieliła Związkowi Harcerstwa polskiego swego pełnego poparcia.

UCHWAŁY OGÓLNEGO ZJAZDU POLAKÓW W W. BRYTANII

(Dokończenie)

IV.

Wobec skrepowania wolności nauki i twórczości w kraju Zjazd podkreśla dużą rolę, jaką mają do spełnienia polscy uczeni i pisarze w wolnym świecie i wzywa polską społeczność emigracyjną do udzielania stałego poparcia polskim ośrodkom naukowym, artystycznym i wydawniczym, od których aktywności zależać będzie w dużym stopniu rozwój wolnej kultury polskiej jako istotnego składnika chrześcijańskiej kultury świata zachodniego.

V.

Zjazd docenia w pełni konieczność zapewnienia samodzielnego bytu polskim bibliotekom emigracyjnym i wzywa polskie społeczeństwo do okazania

jak najpełniejszego poparcia staraniom, zmierzającym do zapewnienia im podstaw trwałego istnienia.

VI.

Zjazd stwierdza, że jednym z najważniejszych czynników pobudzających aktywność emigracji a zarazem środkiem głoszenia prawdy o Polsce i obrony dobrego imienia Polski jest niepodległościowa prasa polska oraz polskie wydawnictwa w językach obcych. Zjazd wzywa społeczność emigracyjną do jej popierania.

VII.

Społeczeństwo polskie na emigracji uważa za pożyteczne i konieczne, by polski dorobek kulturalny powstały na emigracji docierał jak najszybciej do społeczeństwa w Kraju.

ROZSZERZENIE PODSTAW POLSKIEJ DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ W ŚWIECIE

Wybory części członków Rady Jedności Narodowej przeprowadzone na terenie Wielkiej Brytanii, przyniosły zwiększenie zainteresowania pracami politycznymi wśród naszej emigracji i wprowadziły do czynnej pracy bardzo liczne grono działaczy z wielu ośrodków polskich w W. Brytanii oraz związały szerokie rzesze społeczeństwa z kierownictwem politycznym na emigracji. Ten proces rozszerzania podstaw działalności politycznej na emigracji winien być przyspieszony i wzmocniony.

Zjazd zwraca się do przyszłej Rady Jedności Narodowej i do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z następującymi wnioskami w tym zakresie:

1. Zasada wyborów do przedstawicielstwa politycznego emigracji powinna być zastosowana także w innych krajach masowego osiedlenia emigracji polskiej. Formy tych wyborów będą zależały od miejscowych warunków.

2. Liczba członków Rady z wyborów na emigracji winna być zwiększona do 50 procent.

3. Wybory do Rady Jedności winny odbywać się w zasadzie co 4 lata, celem odnowienia składu i wprowadzenia nowych działaczy, a przede wszystkim

ŻYCIE SPOŁECZNE I PARAFIE

Utrzymanie ścisłej więzi między Polakami rozsypanymi wśród społeczeństw obcych, tworzenie polskiego narodowego środowiska społecznego jest głównym warunkiem utrzymania emigracji i spełnienia przez nią jej narodowych zadań. Pracę w organizacjach społecznych winna cechować pełna ofiarność i bezinteresowność. Zjazd rzuca hasło: „Każdy Polak należy do polskiej organizacji”.

Koordinacja działalności społecznej emigracji w poszczególnych krajach jest koniecznością, stanowi bowiem o skuteczności działania emigracji. Zjazd podkreśla z radością fakt istnienia organów koordynujących działalność społeczną emigracji we wszystkich głównych krajach, gdzie emigracja polska przebywa. Zjazd wita z zadowoleniem próby koordynacji działalności społecznej emigracji między poszczególnymi krajami.

SKARB NARODOWY

I.

Własne, polskie fundusze gwarantują niezależność akcji politycznej. Zakres tej akcji zależy od środków. Dlatego dalsza rozbudowa Skarbu Narodowego oraz jak najbardziej udział Polaków w dobrowolnej pracy na rzecz Skarbu — jest koniecznością.

II.

Świadczenie na Skarb Narodowy jest wyrazem postawy Polaków na obczyźnie, którzy nie pogodzili się z dyktaturą komunistyczną w Polsce i którzy dążą do wolnej i niepodległej Polski. Każdy z Polaków na emigracji może małym dla siebie kosztem współuczestniczyć w realizowaniu tych celów i spełnić swój obowiązek narodowy. Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii apeluje do wszystkich rodaków w wolnym świecie, by świadczyli na Skarb Narodowy.

III.

Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii stwierdza konieczność dalszej rozbudowy Skarbu Narodowego w Wielkiej Brytanii poprzez:

1. Powiększenie ilości komitetów lokalnych, zwłaszcza przy pomocy członków b. Komitetu Wyborczych.

celem regularnego odnawiania oparcia, jakie społeczeństwo emigracyjne daje kierownictwu politycznemu na emigracji.

4. Mandaty wybranych w obwodach delegatów trwają do czasu rozpisania następných wyborów. Przepisy o utracie mandatu przez członków Rady Jedności Narodowej stosuje się odpowiednio do delegatów. Delegaci mogą być w razie wyjątkowej potrzeby zwolani na Nadzwyczajny Zjazd Polaków na zasadzie uchwały Rady Jedności Narodowej powziętej we właściwym trybie. W okresie między wyborami sieć wybranych delegatów jako przedstawicieli politycznych swych ośrodków powinna zapewnić łączność między kierownictwem politycznym a społecznością polską na emigracji.

Zjazd zwraca się z dezyderatem do Rady Jedności i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego o wydanie w krótkim czasie zarządzeń wykonawczych w sprawie organizacji sieci terenowej delegatów.

5. Ordynacja wyborcza do Rady Jedności Narodowej powinna być rozważana przez Radę Jedności w świetle doświadczeń ostatnich wyborów.

Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii wysuwa potrzebę wypracowania planu pracy wewnątrz emigracji polskiej, określonej na dłuższy okres czasu i dążącej do zmobilizowania wszystkich sił społeczeństwa polskiego na uchodźstwie a zwłaszcza pokolenia młodszego.

Parafie polskie w świecie spełniają doniosłą rolę nie tylko z punktu widzenia utrzymywania Polaków przy wierze ojców oraz formowania ich duchowego oblicza, ale także z punktu widzenia zachowania poczucia narodowego. Zjazd z uznaniem podkreśla tę rolę i wzywa wszystkich Polaków oraz organizacje polskie do udzielania parafiom pełnej pomocy i do utrzymywania z nimi bliskiej współpracy, oraz składa wyrazy uznania duchowieństwu polskiemu za ogromny wysiłek pracy nad wychowaniem młodzieży polskiej.

prasy polskiej w wolnym świecie o spopularyzowanie i popieranie Skarbu Narodowego.

Apel: Zjazd wzywa wszystkich delegatów aby w miarę możliwości stali się pełnomocnikami Skarbu Narodowego.

MILLENNIUM

W obliczu zbliżającej się tysiącletniej rocznicy pojawienia się Polski jako odrębnego państwa na arenie międzynarodowej i przyjęcia przez nią chrześcijaństwa, Zjazd wzywa całą emigrację polską w W. Brytanii, by wzięła udział w przygotowaniach do godnego uczczenia tej wielkiej rocznicy. Wyłoniony przez polskie organizacje społeczne Komitet Obchodu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Londynie, działający w ścisłym porozumieniu z Centralnym Komitetem Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski w Rzymie, ustalił już ramowy program tego obchodu w W. Brytanii. Przewiduje on m.in. powołanie w większych ośrodkach polskich Komitetów lokalnych, które zorganizują obchody tysiąclecia w tych ośrodkach. Przewiduje obchód centralny, który odbędzie się w roku 1966 w Londynie, a składać się będzie z uroczystego nabożeństwa oraz z wielkiego widowiska historycznego. Przewiduje specjalne wydawnictwa w języku polskich i obcych i zorganizowanie wystawy, związanej tematycznie z naszym Millennium, oraz inne sposoby uczczenia tysiąclecia, nie sprecyzowane jeszcze dotąd w szczegółach. Zjazd ufa, że ogół Polaków w W. Brytanii udzieli tym poczynaniom komitetu swego pełnego poparcia.

Zarazem Zjazd stwierdza, że powołany z inicjatywy komunistycznego reżimu tzw. Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Polski w W. Brytanii nie ma za sobą poparcia zorganizowanej społeczności polskiej na emigracji a także hierarchii kościelnej i jest imprezą społecznie samozwańczą i szkodliwą.

ODSZKODOWANIA NIEMIECKIE

Zjazd stwierdza, że Niemiecka Republika Federalna nie wykazała należytej dobrej woli i zrozumienia dla konieczności zadośćuczynienia krzywdom wyrządzonym przez reżim hitlerowski ofiarom innych narodowości, a w szczególności Polakom, wobec których nadal stosowana jest dyskryminacja prawna. Ofiary deportacji na pracę niewolniczą pozostają w dalszym ciągu bez jakiegokolwiek odszkodowania. Byli jeńcy polscy od wielu lat daremnie zabiegają o wypłatę należności przysługujących im na podstawie konwencji haskiej i geneńskiej. Odszkodowanie za zrabowane Polakom mienie zostało ustawowo uregulowane w sposób urągający podstawowym zasadom prawa i dobrej wiary.

Zjazd domaga się od władz Niemieckiej Republiki Federalnej zaprzestania dyskryminacyjnego traktowania Polaków i przyznania im pełnego odszkodowania za wszelkie cierpienia i straty.

Ułożenie lepszych stosunków polsko-niemieckich musi być poprzedzone m.in. wyrównaniem tych niezadawnionych krzywd.

INFILTRACJA REŻYMU

Istnienie i działalność przez 17 lat emigracji politycznej odmawiającej uznania rządu komunistycznego narzuczonego Polsce przez Sowietów stwarza dla tego reżimu sytuację nieznosną. Dlatego dążył on i będzie dążył do znieszenia emigracji politycznej. W ostatnich latach reżim wzmocnił znaczenie działalności różnego typu swoich agentów wśród emigracji, których zadaniem jest przekształcenie emigracji politycznej na emigrację politycznie obojętną albo nawet na popierającą czynnie reżim. W tym celu prowadzi akcje dywersyjną przez różne komitety, zbiórki, biuletyny i czasopisma wydawane specjalnie dla emigracji.

Chcemy służyć Narodowi a walczymy z narzucenym mu reżimem. I dlatego Zjazd:

1) Przestrzega wszystkich Polaków w wolnym świecie przed niebezpieczeństwem, jakie niesie za sobą dywersyjna akcja czynników reżimowych wśród uchodźstwa polskiego i apeluje do przeciwstawiania się tej akcji na każdym kroku.

2) Zwraca uwagę, że wyjazdy do Kraju, wysyłanie dzieci, kontakty gospodarcze, kulturalne i osobiste są czę-

sto przez reżim wykorzystywane dla swoich celów politycznych.

3) Ostrzega rodziców, że akcja organizowanych przez reżim kolonii letnich dla dzieci emigrantów służy jego celom politycznym, a nadto odbywa się z krzywdą dla dzieci w Kraju.

4) Przestrzega przed przyjmowaniem paszportów reżimowych (konsularnych). Korzystanie z takich paszportów

a) jest sprzeczne z ideą walki o prawo narodu polskiego do wolności, b) jest aktem dobrowolnego uznania obecnej władzy przemocą narzuconej narodowi polskiemu, c) pozbawia wszelkich praw uchodźcy politycznego.

Lekceważenie niebezpieczeństwa penetracji reżimowej pomniejsza nasze możliwości działania politycznego.

POLITYKA POPULACYJNA REŻYMU

Troskę naszą budzi podjęta od lat kilku propaganda obniżania rozrodczości zwłaszcza przy pomocy tak nieludzkiego, sprzeczne z prawem naturalnym i przez Kościół potępionego środka jak spędzanie płodu. Perfidia polityki dyktowanej z Moskwy polega na tym, że obniżanie liczby urodzeń zaleca się w krajach ujemnych, a w samym Związku Sowieckim popiera się wysoką rozrodczość.

POGŁĘBIANIE WIEDZY O KRAJU

Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii stwierdza, że obowiązkiem emigracji jest nieustanne pogłębianie wiedzy o położeniu w Kraju we wszystkich dziedzinach życia i popieranie instytucji i organizacji służących temu celowi.

W SPRAWIE ZAOLZIA

Ogólny Zjazd Polaków w W. Brytanii wyraża głęboką troskę o los ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim i wyraża przekonanie, że sprawa granicy na Śląsku Cieszyńskim zostanie sprawiedliwie rozwiązana pomiędzy Polską a Czechosłowacją z chwilą odzyskania przez te państwa wolności i niepodległości.

W SPRAWIE OBYWATELSTWA

1. W interesie walki emigracji o niepodległość Polski leży zachowanie statusu uchodźcy politycznego przez jak największą liczbę Polaków.

2. W tym celu powinni uczestniczyć również Polacy, którzy przyjęli obywatelstwo obce. Zjazd apeluje do władz Zjednoczenia o rozważenie form pozytywnego załatwienia tej sprawy.

W SPRAWIE LUDÓW KOLONIALNYCH

Zjazd z radością wita wzrost rodziny wolnych narodów przez uzyskanie niepodległości przez wiele krajów pozostających dotychczas w zależności kolonialnej. Zjazd wyraża nadzieję, że wpływ tych krajów na historię dopomóż do zniknięcia tego rodzaju zależności i na obszarze bloku sowieckiego.

40 LAT ISTNIENIA GDYNI

W miesiącu wrześniu Gdynia obchodziła 40-lecie istnienia miasta i portu.

W tym to miesiącu w 1922 roku powzięta została decyzja budowy portu w Gdyni, co równoznaczne było z powzięciem decyzji o budowie miasta. Prace natychmiast zostały rozpoczęte i w ciągu lat kilku Gdynia wieś zamieniła się w Gdynię miasto.

W miarę budowy nabrzeży portowych zwiększały się z miesiąca na miesiąc przeładunki portu, ustanawiając coraz to nowe rekordy. Zawrotne tempo rozwoju portu wysunęło wkrótce Gdynię do rzędu ezolowych portów Bałtyku.

Obecnie zawija do Gdyni przeciętnie w ciągu roku 2.500 statków rocznie, od różnymi banderami. W chwili obecnej w porcie gdynińskim przeładowuje się ponad 7 milionów ton towarów, z czego prawie połowa stanowi drobnica, która dla każdego portu ma jak najbardziej istotne znaczenie. Stały rozwój Gdyni jest tym bardziej znamieny, bo przecież obecnie Polska posiada jeszcze dwa duże porty — Gdańsk i Szczecin, nie licząc portów mniejszych.

(B)

Sytuacja gmatwała się coraz bardziej. Marysia najwiodniej zdecydowała się dodać jego skalp do swoich poprzednich zdobyczy, a Kasia nagle podniosła rękawicę i walczyła z zawziętością osoby nieśmiałej, która nie widzi innego wyjścia. Dziewczyny mieszkaly w dalszym ciągu razem, zachowywały się między sobą, jakby nic nie zaszło, ale jedna nie dawała drugiej ruszyć się ani na krok w towarzystwie Marka. Marka coraz bardziej drażniły te porozumiewawcze uściski jego dłoni, przytulenia się do jego boku i ukośne spojrzenia, pełne obietnic, których wobec wiecznej obecności „tej drugiej“ nigdy nie miał możliwości zrealizować.

Kasia zaczęła zdradzać nieoczekiwaną dbałość o swój wygląd zewnętrzny i wyglądała naprawdę interesująco w zgrabnym kostiumie, z dobrze ułożonymi włosami i (sensacja!) w nowych okularach o niesłychanie aerodynamicznym wyrobie. Marek zaczął się wahać w ocenie urody obu dziewcząt: Marysia miała więcej wdzięku — Kasia więcej ciepła; Marysia była weselsza — Kasia serdeczniejsza; Marysia rozmowniejsza — Kasia bardziej logiczna. Nie miał pojęcia, jak wybrnąć z tej całej historii. Tymczasem traktował ten podwójny flirt jako grę, przyjemne spędzenie czasu.

Tyle zresztą rzeczy pochłaniało jego uwagę w po raz drugi rozpoczętym życiu! Idąc ulicami Londynu, ciągle jeszcze łapał się na zdziwieniu, że to właśnie Oxford Street, a nie Marszałkowska. Odczuwał wielką satysfakcję na myśl o tym, że przecież jakoś daje sobie radę na obczyźnie. Zamglony i zadymiony Londyn, który dla tylu uchodźców jest tylko symbolem smutnej wegetacji, miał dla niego ciągle urok świeżo zdobywanego królestwa. Kolejka podziemna stawała się znamiem europejskości i wielkowiejskości.

W domu od pamiętnego zajścia z Żertwinem, którego, jak twierdził polski dziennik, odesłano jako skompromitowanego do Kraju, stosunki ułożyły się znakomicie. Major Sroka odnosił się do niego z nieklamana sympatią, a pani Helena, która do całego otoczenia, nie wyłączając męża, odnosiła się z lekceważeniem i wyższością, zaprosiła Marka na herbatę i rozmawiała z nim niemal jak z równym. Kleszcz zanudzał go częstymi wizytami, informując go szczegółowo o dalszym rozwoju wypadków w swym życiu małżeńskim (długonoga Daisy wróciła do męża, ale stosunki pozostały naprężone), złotowłosa panna Zenia oczarowała go uśmiechem wybawionej od smoka dziewczycy, czarnoskóry sąsiad przyjaźnie wyszczerzał zębiska, a nawet samotny Stankonowicz pozdrawiał go nieśmiało przy rzadkich spotkaniach.

Pewnego dnia Sroka podniecony wpadł do pokoju Marka.
— A to łobuz! Słyszał pan? A wygląda na takiego, co do trzech zliczyć nie potrafi.
— Kto taki? — zdumiał się Marek.
— No, ta cicha woda, pański sąsiad, Stankonowicz. Szelma wraca do swojej komunistycznej ojczyzny!

Stefan Wóycicki

Ziemia przeznaczona

Powieść

Marek nie zdziwił się bardzo. Ostatecznie, Jugosławia jest przecież niepodległa. A że komuniści... No, swoi własni! Nie podzielił się jednak swymi poglądami na tę sprawę z majorem, znając jego heroicznie-nieugiętą antykomunistyczną postawę.

— To straci pan lokatora? — zapytał z udanym współczuciem.

Major puknął się w czoło.
— Ma pan rację! Trzeba będzie natychmiast ogłosić. Konkurencja proszę pana, coraz większa. Namnożyło się tych polskich domów!

I pośpiesznie wybiegł z pokoju. Marek myślał o Stankonowiczu.

IX.

Wiosna zaczęła już przechodzić w lato, nad podziw gorąco, i ogłoszenia miejscowości letniskowych zajmowały coraz więcej miejsca w czasopiśmie londyńskich. Łódki kręciły się we wszystkich kierunkach po Serpentyńce. Marysia, bajecznie kolorowa w nowej kreacji, rozsiadłszy się przy sterze naprzeciw wiosłującego Marka, wodząc końcami palców po wodzie, powiedziała najwzajemniejszym na świecie tonem, jak gdyby rozpoczynając rozmowę o pogodzie:

— Tak dalej być nie może.
Marek z wrażeń chlapnął płasko wiosłem o wodę.
— O czym ty mówisz, Ryśka?

Marysia wyjęła dłoń z wody i przez chwilę przyglądała się kropłom, ściekającym po jej palcach w jezioro. Na koniec podniosła oczy na Marka:

— Oczywiście o nas trojgu. To przecież nie ma sensu. I my wszyscy doskonale o tym wiemy.

Zza pleców Marka dobiegł głos Kasi, usadowionej na dziobie łódki:

— A ja, na przykład, nie o tym nie wiem.

Marek, tchórzliwy w tego rodzaju sytuacji, jak każdy mężczyzna, zajął się skrupulatnie wiosłowaniem, posuwając łódkę z niebywałą energią. Marysia, wodząc rozmazonym spojrzeniem po drzewach na brzegu, ciągnęła dalej spokojnie i słodko:

— Nonsens, Kate, wiesz o tym doskonale. Marek też. Tak dalej trwać nie może. Przypuszczam — dodała, rzucając przelotne spojrzenie na pochyłonego nad wiosłami Marka — że chociaż Markowi ta sytuacja ogromnie po-

12) chlebia, ale i on odetchnie z ulgą, kiedy się to skończy. (Co za bestia!)

Kasia zaprotestowała gwałtownie:

— Sama wiesz, kto stworzył tę sytuację. Nie ja i nie Marek.

Marek spod oka spojrzął na Marysię. Z wielkim zainteresowaniem przyjrzała się przepływającej obok łódce z liczną rodziną angielską, a potem, nie spiesząc się, odpowiedziała:

— Nie ty i nie Marek. To pozostawia na placu tylko moją skromną osobę. Mylisz się, Kate; takie sytuacje powstają same przez się, bez niczyjej winy. A zresztą, ktokolwiek stworzył tę sytuację, musimy ją jakoś rozwiązać. Nie możemy chodzić we trójkę do końca życia.

Marek nerwowo czekał na odpowiedź Kasi. Zdążył pociągnąć wiosłami dobre pięć razy, gdy wreszcie Kasia odezwała się dziwnie niskim i nieprzyjemnym głosem:

— Wiesz, Maria, że jak dawno się znamy, potrafiłabym ci oczy wydrapać!

— Dlaczego? — zapytała łagodnie Marysia, zakładając wysoko nogę na nogę — to by chyba nie rozwiązało sprawy. Ale nie żartujmy. Jediną osobą, która może w tej sprawie podjąć jakąś decyzję, jest Marek. Niech on rozstrzygnie.

Marek pochylał się jeszcze niżej nad wiosłami. Widział przed sobą bardzo zgrabną nogę w nylonowej pończosze. Pantofelek zsunął się ze stopy i kołysał się na końcu palców. Marek bezmyślnie patrzył na kołyszący się pantofelek i czekał na cud.

Minęła kilka minut — a może tylko kilkanaście sekund? — kiedy łódka zakolysała się gwałtownie. Widocznie Kasia zerwała się z miejsca. Równocześnie rozległ się jej podniesiony głos, prawie krzyk:

— Zawracajcie do brzegu! Ja wysiadam!

Marysia z całą uprzejmością skrzyła ku odległej przystani.

— Nie tam! — krzyknęła Kasia. — Byle gdzie, byle bliżej! Ja z tobą, Maria, minuty dłużej nie pozostanę!

Marysia posłusznie skierowała łódkę ku najbliższemu brzegowi. Marek uważał za swój obowiązek zaprotestować:

— Tam nie można przybić! Musimy płynąć do portu.

— Nie twoje zmartwienie! — szorstko odpowiedziała Kasia.

Nie było właściwie jasne, przeciw komu się tak uniosła cicha i spokojna Kasia: przeciw zdradzieckiej Marysi, czy przeciw niewiernemu Markowi. Ona sama zresztą tego dobrze nie wiedziała. Z sercem pełnym gorczy chlapnęła czeko stopami w wodę, gdy tylko łódka zaszorowała dziobem po dnie, i w mokrych pończochach i pantoflach pobiegła w głąb parku, dusząc się łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DROGA z domu do sali Teatru im. R. Steinera, który polski Teatr dla dzieci i młodzieży obrał sobie za stałą siedzibę, jest drogą ku wielkiej przygodzie. Jeśli przy pomnieć sobie, gdzie nas dotychczas zaprowadził repertuar tego teatru powstałego z inicjatywy organizacji społecznych, ale urzymującego się z ofiarności coraz większej gromady jego miłośników, to przekonamy się, że pozwolili on wyobraźni dziecka polskiego i przy tej sposobności nas dorosłych (nie „starszych“) przemierzyć wielkie połacie świata rzeczywistego i wyobraźonego. Ze świata fantazji „Kota w butach“ wzięliśmy za Panem Twardowskim ku przestworzom księżycowym, aby wrócić stamtąd do Warszawy dzieciństwa Frycka Szopena, aby podążyć następnie ku pałacom i pustynnym zakątkom Ziemi Świętej, wrócić znówu do rodzinnej wioski polskiej sierotki Marysi i podziemi krasnoludków. I oto teraz wyobraźnię naszą przeniósł Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Za wielką wodą“ ku wybrzeżom Ameryki, aby przypomnieć nam dzieje pierwszych polskich kolonistów w Jamestown z ok. 1608 r.

Bardziej szczegółowo o tych perypetiach dowiedzieć się łatwo można ze starannie wydanego programu do nowowystawionej sztuki, lub sięgając do grubego tomu, jaki wydano o tym w Kraju i na podstawie którego Maria Kann specjalizująca się w sztukach dla dzieci opracowała swe widowisko pt.: „Za wielką wodą“. Ale i bez tych „studiów“ z tymi przygodami zapoznać się można z pięknej inscenizacji tej „sztuki z prologiem, w trzech aktach i sześciu odsłonach“ przez Reginę Kowa-

„ZA WIELKĄ WODĄ“ W TEATRZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

lewską. Wprowadziła ona do niej swój porządek i swoje ozdoby, jak tańce z Lajkonikiem krakowskim, i stworzyła całość ponętą i o konturach pozbawionych wyaskrawionych znamion rozprawy krytycznej z przeszłością, której oryginał sztuki nie był pozbawiony.

Jak skomplikowane było zadanie reżyserki i kierowniczki artystycznej zespołu o tym świadczy trudność, na jaką się napotyka, pragnąc oddać sprawiedliwość wykonawcom tego widowiska. Jest ich ok. 25 i niemal każdy zasłużył na wymienienie. Stateczną postacią szlachetnego hutnika stworzył z właściwym sobie talentem A. Butscher, charakterystycznie zarysowaną sylwetkę gospodyni dała B. Reńska. Kozakiem, budzącym swym żywiołowym komizmem oklaski widowni przy otwartej kurtynie był W. Prus-Olszowski, ale niewątpliwie najsilniej dramatycznie odegraną postacią była przekupka w wykonaniu Janiny Jakubówny, której talenty sceniczne i taneczne ujawniły się i w dalszym ciągu przedstawienia.

Postać szlachcica, którą miał odzwierciedlać sp. S. Laskowski, podjął się zagrać w ostatniej chwili J. Rymsza Szymański. Ceniąc sobie jego gotowość przyjsia z pomocą, nie sposób jednak zastosować do tej roli zwykłych mierników oceny. Stosunkowo znaczny udział młodzieży wśród wykonawców i osiągnięte przez nią wyniki świadczą nie tylko o ich szczególnych zdolnościach, ale i o pożyteczności Warsztatu Teatralnego, z

którego wielu wywodzi. Powszechną sympatię widzów zdobył sobie nie tylko Krzysz Sroczyński jako Staszek, syn hutnika, ale i jego nieodłączny towarzysz Staszek Matyjaszkiewicz, w roli niedźwiadka Filuta. W epizodycznych rolach dobrze się sprawili R. Frydel, jako służba szlachcica, E. Ptaszek, jako ruchliwy Lajkonik oraz E. Zagórska i B. Klakówna, jako roztańczone krakowiarki.

Ale obok tego świata polskiego mamy na scenie świat inny, amerykański, złożony w części z osiedleńców angielskich, a przeważnie z czerwonoskórych Indian. Nieugięty ale sprawiedliwym wodzem Powhatanów był S. Kostrzewski, szlachetną postacią jego doradcy Naviransa wykonał bardzo udatnie R. Ratschke, ujmując córka jego była Bogusia Klakówna, jako Matoax. Groźna rola czarownika Atatarcha przypadła znowu J. Jakubównie, która zwłaszcza w scenie tańca rytualnego swego układu była doskonała. (Tu należą się również słowa uznania p. Danucie Czynskiej za opracowanie muzyczne akompaniamentu i innych efektów dźwiękowych). Wystudiowaną sylwetkę Indianki dała p. S. Kreysler. Inne postaci odwarzali jeszcze pp. R. Frydel, E. Ptaszek i E. Zagórska. Dwie mocno skontrastowane ze sobą postaci Anglików przypadły B. Łastowskiemu, jako szlachetnemu kierownikowi wyprawy kpt. John Smithowi, oraz p. R. Hopenowi, jako niesubordynowanemu oficerowi o czarnym charakterze. Obie te postaci znalazły poprawne wykonanie.

Z bohaterów poza sceną na pierwszym miejscu wymienić należy — ponownie jak i w poprzedniej sztuce — Marka Haddona, jako twórcy kostiumów zwłaszcza, dekoracje jego bowiem przy dużych wartościach scenicznych, mają lekki nałot secesyjny. W efektach świetlnych doskonałą pomocą był mu p. A. Sroczyński, nad wykonaniem kostiumów pieczę miała p. Z. Sikorska, a nad rekwizytami p. H. Mielżyńska. Inspicjenta należała do p. Juliana Jasika. Skomplikowaną administracją przedstawienia zajmowała się z właściwą sobie energią p. O. Lisiewiczowa.

Do sprawy sprawozdania z dotychczasowego dorobku artystycznego i organizacyjnego Teatru dla Dzieci i Młodzieży oraz do współdziałania z nim Klubu Przyjaciół tego teatru zamierzamy powrócić w najbliższej przyszłości.
J. Ostrowski

Lwów — 1782 — Wiedeń

J. A. BACZEWSKI

Najwyższej jakości
Gatunkowe

Wódki i Likieri

Przedstawiciel:

J. A. Bruce & Co.

9, Lenthall Place,

(koło stacji Gloucester Rd.)

London, S.W.7. Tel.: FRE 5808

Czytaj polską książkę

SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE do POLSKI

Tel. FRE 3175
TAZAB
22, Roland Gdns.
London S.W.7

LEKARSTWA!

LEKARSTWA!

We Francji

ELKA S.A.R.L.

20 rue Legendre
Paris 17

W NOWYM YORKU: TAZAB, 36 Third Avenue N.Y.3. N.Y.

ly oszczerczej propagandy, równo-
legle do podejrzenie ugodowych kro-
ków Moskwy w sprawie Kuby.

Krok Moskwy wstecz - i co dalej?

(Dokończenie ze str. 1)

NEUTRALIZM INDII W OGNIOWEJ PRÓBIE

Niezależnie zresztą od tego, czy i kiedy Rosja rozpali ognisko konfliktu na jakimś nowym odcinku światowego frontu w Niemczech, do-
kąd Turcji albo Persji, czy Laosu, jedna granica z państwem bloku komunistycznego już poważnie krwawi. przy poparciu Moskwy. Agresja Indii bowiem ze strony komunistów chińskich nie tylko odbywa się przy pomocy broni sowieckiej, ale została przez Moskwę propagandowo i dyplomatycznie zaaprobowana. Jak bardziej szczegółowo piszemy o tym na innym miejscu, moskiewska prasa i sowiecka ambasada w Indiach dały wyraz temu poparciu Pekinu przeciw Indiom ku wielkiemu rozczarowaniu rządu w New Delhi.

W świetle tego rozczarowania sta-
nęła pod znakiem pytania cała polityka Indii, prowadzona od wielu lat uparcie i arbitralnie, przez wszechwładnego premiera Indii, Nehru. Była to polityka neutralizmu, którą sam Nehru wolał nazywać polityką non-alignment, czyli nie dołączania się, rozumie się do istniejących bloków, komunistycznego i zachodniego. Neutralizm Nehru był integralny i sztandarowy dla szeregu państw, zwłaszcza ekskolonialnych, a premier Indii stał się głową tego, ani zmięgo ani gorącego, obłudnego kierunku polityki międzynarodowej, który

per saldo wychodzi zawsze na korzyść ekspansji komunistycznej.

Pamiętamy zeszłoroczny kongres neutralistów w Belgradzie u Tity, czyli numeru drugiego — po Nehru — w tym obozie farbowanych li-
sów, gdzie we wszystkich sprawach konkretnych „neutraliści” ci poparli tezy sowieckie. Przy całej tej swojej propagandzie antyatomowej nie zdobyli się na należyte potępienie wznovionych właśnie podczas tego kongresu sowieckich prób nuklearnych, którymi Moskwa jednostronnie zlamala kilkuletnie moratorium atomowe.

AGRESJA CHIŃSKA ZASTAJE INDIĘ — NIEPRZYKOTOWANE

Obecnie, neutralizm czołowego w tym międzynarodowym zespole kra-
ju, Indii pod rządami Nehru, został wystawiony na tragiczną dla jego wyznawców próbę, znowu z korzyścią dla bloku komunistycznego. Indie stanęły bowiem w obliczu agresji chińskiej nieprzygotowane, ani moralnie, ani dyplomatycznie, ani — co najważniejsze — wojskowo. O moralnym pogotowiu Indii wobec granicznego ataku chińskiego oświadczył publicznie sam Nehru, że naród jego został obudzony z błędnego snu, dalekiego od rzeczywistości. Dyplomatycznie rząd indyjski opierał się na złudnym założeniu, podzielnym zresztą przez liczne koła za-

chodnie zwolenników przyjaznej koegzystencji z Sowietami, że — pokłócona rzekomo z Pekinem — Moskwa będzie skutecznym puklerzem przed apetytami chińskimi. W rezultacie pogotowie wojskowe Indii, którym kierował najbardziej proso-
wiecki z neutralistów indyjskich, minister obrony narodowej, Krysna Menon, okazało się zupełnie bezradne wobec ataku chińskiego. Dywizje komunistów chińskich, dobrze wyszkolone i nowoczesnie uzbrojone przez Sowiety okazały się, jak dotąd dla Indusów p. Nehru i Krysna Menona przeciwnikiem nie do pokonania, ani nawet do zatrzymania.

Zbyt późno teraz Nehru zaczął zabiegać o wojskową pomoc, sprzęt i broń brytyjską oraz amerykańską, którą mu też, aż nazbyt skwapliwie obiecano. Twierdzi, że nazbyt skwapliwie, ponieważ rząd Nehru nawet po tych doświadczeniach nie będzie skłonny wyrzec się swego neutralizmu, jak można wnosić z przeszłości. Nawet ostatnio przeciw atak komunistów chińskich nie powstrzymał Indii od popierania kandydatury reżimu pekińskiego do ONZ.

Sprawa Kuby i agresji chińskiej na Indie przesłoniła inne odcinki światowego frontu oraz inne sprawy, toczące się w stosunkach międzynarodowych. Referendum francuskie przyniosło zwycięstwo de Gaulle'owi, ku większemu zadowoleniu oraz uldze innych rządów zachodnich, niż kapryśnej opinii francuskiej. Rokowania o przystąpienie W. Brytanii do Wspólnego Rynku tymczasem utknęły na najtrudniejszej sprawie gospodarczej: cen produktów rolnych, ale wydaje się, że będzie to jedynie zwłoka — nie rozbić. Na Środk. Wschodzie reżim rewolucyjny w Jemenie zdaje się utrzymywać, tym bardziej, że nadeszły informacje, że obalony Iman Al-Badr, który przedostał się na teren Arabii Saudyjskiej umarł tam jednak z ran. Oznaczało by to zwycięstwo „neutralistów” spod znaku Nassera na drażliwym obszarze półwyspu Arabskiego, podminowanym antyzachodnim nacjonalizmem, oraz bogatym w groźną dla pokoju cieć: naftę.

STUDENCI POLSCY NA UCZELNIACH SOWIECKICH

Według informacji warszawskiego „Słowa Powszechnego” od nowego roku akademickiego rozpoczęło w Związku Sowieckim naukę 140 studentów polskich. „Większość z nich — stwierdza pismo — podjęła studia na uczelniach technicznych i na wydziałach matematyczno-przyrodniczych”.
Cytowany dziennik podaje, że na uczelniach sowieckich studiuje obecnie 383 Polaków. Większość z nich kontynuują studia techniczne, inni kształcą się m. in. na takich wydziałach, jak: handel zagraniczny, dyplomacja, rolnictwo, weterynaria itp.

SOVIETICA

Wbrew złudnym nadziejom — Moskwa poparła Chiny w konflikcie z Indiami

Powtarzana przez nas na tych łamach niemal do znudzenia teza, że komentatorzy zachodni wyolbrzymiają lub fingują rozdzwinki między Moskwą a Pekinem, dezinformując w ten sposób niebezpiecznie opinie swoich narodów, znalazła nowe potwierdzenie. Nastąpiło to z okazji rozpoczętej akcji zbrojnej czerwonych Chin przeciwko Indiom, które liczyły na poparcie lub przynajmniej życzliwą neutralność w tej sprawie Rosji Sowieckiej, jako rzekomo będącej w ostrym konflikcie z reżimem Mao-Tse-tunga. Wbrew temu spotkały się na odwrót ze stanowczym opowiedzeniem się Moskwy za chińskimi agresorami.

Naczelny organ komunistów sowieckich „Prawda” opublikowała artykuł, popierający w pełni „pokojowe propozycje” czerwonego Pekinu, a sowiecki ambasador w N. Delhi I. A. Benedyktow odradził premierowi Indii Nehru odwoływania się na konflikcie z Chinami do ONZ, ponieważ — jak dał mu do zrozumienia — Rosja musiała by poprzeć Pekin. Ponadto, Benedyktow wystąpił przeciwko przyjmowaniu przez Indie pomocy wojskowej od Zachodu, bez której, jak wiadomo, komuniści chińscy, uzbrojeni w nowoczesny sprzęt sowiecki, posiadają znaczną wyższość nad oddziałami indyjskimi, rozporządzającymi przestarzałą bronią brytyjską.

Najboleśniej zawiedziony został indyjski minister obrony i znany zwolennik współdziałania z Sowietami, Krysna Menon. Podobnie bowiem, jak so-
wielologia zachodnia i cały obóz appeasementu wobec Rosji, wierzył on w życzliwość sowiecką dla Indii a konflikt Moskwy z Pekinem. Liczył więc na poparcie Moskwy przeciw chińskiej agresji lub w najgorszym wypadku na jej życzliwy arbitraż. W tym wszystkim gorzko się zawiódł, narażając zarazem politykę swojego kraju na dotkliwie porażki na skutek agresji, której nie przewidywał.

Równoczesnym dowodem istotnego współdziałania komunistycznych reżimów Moskwy i Pekinu jest dyplomatyczny teren ONZ, gdzie Sowiety na czele swego bloku znowu próbują przeferować przyjęcie czerwonych Chin, co zresztą nie zdaje się rokować pomyslnego rezultatu.

WSRÓD TEGOROCZNYCH HASEŁ ZABRAKŁO — POKOJOWEJ KOEGZYSTENCJI

Prasa moskiewska ogłosiła już hasła, ustalone corocznie przez Centralny Komitet Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego na rocznicę rewolucji bolszewickiej, czterdziestą piątą w tym roku. Jest ich łącznie 103 i obejmują całość wewnętrznej i międzynarodowej polityki sowieckiej w formie krótkich, numerowanych haseł, ale — inaczej niż w ostatnich latach — nie zawierają hasła „leninowskiej” polityki pokojowego współistnienia. Jest walka z kolonializmem oraz z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi dla zabezpieczenia pokoju, ale pokojowej koegzystencji nie ma, chociaż powtarzała się ona w tym rocznicowym repertuarze od kilku lat. W związku z aferą baz sowieckich na Kubie i agresją Indii przez komunistów chińskich, co wszystko jeszcze nie musi wyczerpywać so-
wieckiego programu „pokojowego” na najbliższy okres, omińnięcie takie hasła koegzystencji ma swoją wymowę.

Warto też zanotować, że serię bratnich pozdrowień dla innych reżimów komunistycznych otwiera „Chińska Republika Ludowa”, dla której to samo hasło stwierdza „wieczną, nienaruszalną przyjaźń oraz współdziałanie” ze strony sowieckiej. Drugim z kolei krajem „budownictwa socjalizmu”, któremu przesyła Moskwa pozdrowienia — w tym wypadku z powodu kolejności alfabetycznej — jest Albania, z czego wynika, że i tutaj ideologiczno-taktyczne spory nie są istotne.

Turcja to nie Kuba

(Dokończenie ze str. 1)

gdyby amerykańskie bazy rakietowe były umieszczone tylko na terytorium Stanów. Dlatego powstał łań-
cuch baz amerykańskich dookoła gigantycznego bloku sowieckiego podkontynentu euro-azjatyckiego.

W świetle tych faktów rosyjskie bazy rakietowe na Kubie nie mogą być porównywane z amerykańskimi bazami w Turcji. Porównywanie to stanowiło by niebezpieczną próbę wywrócenia równowagi terroru, na której, źle czy dobrze, opiera się pokój świata.

Jedynie porównanie warte uwagi, które nasuwa kryzys na Kubie jest powstanie Węgrów z 1956 roku. Zachód przyłączył się wtedy do niepiaszanego układu, według którego każde wielkie mocarstwo jest ostatecznym panem w swej własnej sferze wpływów. Chruszczow zlamal ten cichy układ i dlatego musi ponieść odpowiedzialność za następstwa swego szaleństwa.

Jakie mogą być te następstwa? Jak wynika z przytoczonych listów do „Timesa” bazy amerykańskie w Turcji nie mają najmniejszego związku z Kubą. Powstały one skutkiem zawładnięcia przez Rosję Polską i całą Europą środkowo-wschodnią. Zniesienie zatem baz amerykańskich w Turcji byłoby możliwe wówczas, gdyby Rosja Sowiecka wycofała się z całej Europy środkowo-wschodniej. Prezydent Kennedy niewątpliwie

zdaje sobie z tego sprawę. Jego odważna, szybka i nie ulegająca wpływom postronnym postawa w sprawie Kuby oraz energiczny i mądrakujący Rosję sposób przeprowadzenia tego zagadnienia pozwalają ufać, że i nadal w stosunku do Kremla będzie stosował tę samą wypróbowaną już przez niego metodę, polegającą na odważnym i umiejętnym zużytkowaniu siły, którą rozporządza.

Niemniej trzeba się liczyć z perfidią Moskwy stosowania przez nią taktyki leninowskiej, dwa kroki na przód, jeden krok w tył. Będzie ona nadal próbowała zatrzeć wrażenie poniesionej porażki.

Przypuszczać też należy, że tak zwane koła liberalne lub panikarskie w niektórych krajach będą nadal wysuwały różne pomysły przetargów kosztem narodów trzecich. „Observer” z dnia 28 października nie wyłącza w dalszym ciągu ewentualnego targu na temat wycofania baz z Kuby i z Turcji. Trzeba pamiętać, że zagadnienie baz amerykańskich dookoła bloku komunistycznego jest centralnym zagadnieniem politycznym i wojskowym dla dyktatorów na Kremlu.

Bazy te są wyrazem potęgi amerykańskiej. W przyszłości mogą przyczynić się do bankructwa dyktatury komunistycznej i uwolnienia milionów ludzi.

R. P.

KRONIKA TYGODNIA

24 października
Rząd W. Brytanii zapowiedział poparcie St. Zjednoczonych w O.N.Z. w związku ze sprawą Kuby. Premier Mcmillan stwierdził, że jednym z celów sowieckich jest rozbić jedność Przymierza Atlantycznego.

Zorin, delegat sow. w ONZ, oświadczył, że fotografie baz na Kubie są „fałszerstwem”. Innego zdania jest Chruszczow, gdy je nazywa „obronnymi”.

25 października
U-Thant odbywa rozmowy ze Stevensonem, Zorinem i delegatem Kuby w poszukiwaniu formuły kompromisowej. Flota St. Zjedn. dokonała inspekcji dwóch statków pływających na Kubę.

Walki na pograniczu chińsko-indyjskim wzbierają na sile. Rząd Indii mobilizuje siły i zapowiada walkę do upadłego.
Chruszczow zgodził się w zasadzie na rozpoczęcie negocjacji w sprawie Kuby.

26 października
Chruszczow nakazał swym statkom szanować blokadę kubańską — „tymczasowo” by umożliwić wszczęcie rozmów ze Stanami Zjednoczonymi.
Kennedy stwierdził, że nie przystąpi do żadnych negocjacji dopóki bazy na Kubie nie zostaną zlikwidowane. Jeśli Sowiety nie uczynią tego dobrowolnie Stany Zjednoczone uczynią to siłą.

Rozmowy między W. Brytanią a Wspólnym Rynkiem zakończyły się wobec niemożności wyrażenia zgody na kry-

tyjskie warunki w dziedzinie subwencji dla rolnictwa i polityki cen płodów roln.

27 października
Rozbudowa baz rakietowych na Kubie trwa dalej — siły zbrojne Stanów Zjednoczonych koncentrują się do inwazji wyspy.

Chruszczow proponuje likwidację swych baz na Kubie w zamian za likwidację wyrzutni NATO w Turcji. Kennedy propozycję odrzucił.

Wojska chińskie przełamawszy rozpaczliwy opór hinduski w górach zaczynają spływać w doliny. Nehru wyzwa naród by zachował zimną krew i determinację, taką jaką wykazała W. Brytania po Dunkierce.

28 października
Chruszczow skapitulował wobec żądań Ameryki. Bazy sowieckie na Kubie będą rozebrane pod nadzorem ONZ. Jednocześnie proponuje rozmowy na temat ogólnego rozbrojenia i załagodzenia napięcia między blokiem komunistycznym i światem wolnym.
Kennedy wyraził zgodę na propozycje sowieckie i pochwalił Chruszczowa za jego umiar.

Castro zażądał likwidacji bazy amerykańskiej w Guamo.
U-Thant zapowiedział wizytę w Hawanie w celu wszczęcia kontroli, ONZ. nad likwidacją baz sowieckich.
Na rozkaz Castro komuniści dokonali ogromnych sabotaży w Wenezueli, unieruchamiając produkcję 1/4 ropy naftowej.

CENA EGZEMPIARZA: w W. Brytanii 1/8 — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 1 Fr. 6 — w Holandii 60 cent — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir — w Australii A 1sb 9d — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent — w Stanach Zjednoczonych 20 cent — w Szwajcarii 60 rp

PREMIERA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: Gryf Publications Ltd. 169-171 Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/ kwartalnie 16.6 rocznie £3.0.0 Zmiana adresu 1s — W Niemczech: miesięcznie 1.25; kwartalnie 3.75; Mrs J. Korab-Brzozowska, s. j. 116 rue Joseph II Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: 1 Korab-Brzozowska (sasky) nr 7315 20 podając swój dokładny adres — W Francji: N.F.: kwart 8.00 oótr 15.00 rocznie 28.00 Admin „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17 Konto poczt: Edit El KA Paris 5507-30; „Li bella” Librairie 12 rue St. Louis-en l’Ile Paris IV; i konta poczt Pari cc 665150 — W Holandii: mies 1.20 kwart 3.60 rocznie 10.80 — W Niemczech: Stani sław Mikliczuk (18b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1 — W NORWEGII: koron: mies 4. kwart 10. rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post box 11, Oslo — W PORTUGALII: kwart 3b esc. rocz 120; A Zielinski Lisbon Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr szw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainstrasse 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies 3.60 kwart 10.00 rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — W WŁOSZACH: (lirów): kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Po lacelli Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski i Libreria Polaca Serrano 2076 Buenos Aires — W BRA ZYLII: półrocznie \$4.00 rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: Vistula (Au stralia) Pty Ltd Daking House Rawson Place Sydney; „Spotem” 64 Tapleys Hill Rd Royal Park Adelaide SA; R Gronowski 23 Clifton Str. Richmond E.1 Vic. kwart £10.0A rocznie £315.0A — W KANA DZIE: rocznie \$8.00; Gryf London — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.0A Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W Rień kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y. Polish American Book Co. 1136 Milwaukee Ave Chicago 29 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 6347 Chene St. Detroit 11 Mich USA; Polska Składnica Tantei Książki „POLINVAICO”: 1029 Cuba St. Toledo 17. Ohio 6947. Oregon Ave LA MESA via San Diego, Calif CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.50, wzgl 1 cm przez jeden tam 7.50 NF Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD. 171 Battersea Church Rd. London S.W.11; Adm „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17 tel WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings Trafalgar Sq. London W C 2; lub Odra Press Ltd 20 Queens Gate Terrace S W 7 Tel KNI 6855 Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd. London S.W.11. Tel BATTERSEA 1445. Ws. Francji: „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17. Tel WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions EIK A c.c. Paris 5507-30